Nr 65 Kraków, Środa dnia 18 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków. ul. Jagiellońska l. 7.

Volenti non fit iniuria!

Ogłoszony w dziennikach komunikat Koła polskiego o sprawie posła Lewakowskiego wyświetla cały stan rzeczy w sposób wyczerpujący, przyzwoity i taktowny. Upomnienie szanownego posła ks. Pastora, aby unikano w nim polemiki, było bardzo właściwe i wypada wyrazić zadowolenie, że biuro Koła zastosowało się do niego z całą ścisłością. Nie wypadało Kołu polemizować ani z osobą p. Lewakowskiego, ani z wywodami jego lwowskiego organu; powinno jednak było, tak, jak to istotnie uczyniło, wyjaśnić w przedmiotowy sposób faktyczny przebieg sprawy, która ma niewątpliwie znaczenie zasadnicze. Z komunikatu Koła wynika, że postępowanie wobec posła Lewakowskiego było w ogóle prawidłowe, jakkolwiek może lepiej było unikać nawet najlżejszego pozoru do skargi i uczynić wszystko, co było można, aby p. Lewakowskiego na posiedzenie Koła, które się odbyło zazaz po głosowaniu nad wnioskiem Gessmanna, ściągnąć. Według naszego przekonania, nicby na tem także sprawa nie ucierpiała, gdyby wobec niemożności natychmiastowego ściągnięcia p. Lewakowskiego, odłożono ostateczną decyzję na dwadzieścia cztery godziny, w celu doręczenia p. Lewakowskiemu zawiadomienia o posiedzeniu i dania mu możności obrony.

W położeniu takiem, w jakiem się znajduje pan Lewakowski, ludzie chwytają się zazwyczaj lada pretekstu, lada źdźbła, aby się postawić w roli niewinnie prześladowanej ofiary i tem osłonić własną winę i własnego postępowania nieprawidłowość. Byłoby zatem właściwiej, gdyby się wszystko stało ze strony Koła według form jaknajściślejszych; zarzut drakońskiej surowości byłby wtedy Koła z pewnością nie spotkał. Na szczęście p. Lewakowski swojem późniejszem postępowaniem rozgrzeszył najzupełniej swoich kolegów z tego małego błędu taktycznego. Jeżeli wykluczenie p. Lewakowskiego nastąpiło wbrew jego wiedzy i woli, jeżeli p. Lewakowski szczerze dążył do usprawiedliwienia się i do obalenia odnośnej uchwały Koła, jako nieformalnie powziętej, powinien był zachowywać się z godnością, a przedewszystkiem z szacunkiem dla tej idei solidarności, przeciwko której, jak utrzymuje, nie zgrzeszył. Tymczasem poseł lwowski już w kilka godzin po uchwale Koła zaczął korzystać z uzyskanej, a prawdopodobnie i upragnionej swobody i jął podpisywać z Pernerstorferem, Kronawetterem *e tutti quanti* interpelacje, wchodzące tylko w zakres wpływu i kompetencji Koła polskiego. *Volenti non fit iniuria*, p. Lewakowskiego spotkał ten los, jakiego pragnął i na jaki zasłużył.

Rzecz jest ciekawa i charakterystyczna, że p. Lewakowski nie uważa obecnie za rzecz dla siebie najważniejszą i najpilniejszą stanąć przed swymi wyborcami i zażądać od nich zaufania. Dopóki tego nie uczyni, stanowisko jego w parlamencie będzie tak zagadkowe i dwuznaczne, że człowiek, mający jakotako skrupulatne polityczne sumienie, nie zniósłby takiej fałszywej pozycji ani przez jeden dzień. Poseł lwowski ogłasza tymczasem w swoim szlachetnym organie, że sprawy polityczne niezmiernej doniosłości, któreby się bez niego obejść nie mogły, zatrzymują go obecnie w Wiedniu. Dla wszystkich, którzy patrzą zbliska na parlamentarną p. Lewakowskiego działalność, komizm tego ogłoszenia jest rzeczywiście nieoszacowany; poseł lwowski słynie w parlamencie jako jeden z najmniej pilnych i najczęściej świecących nieobecnością członków parlamentu. Bieg spraw parlamentarnych obchodzi się jednak bez niego bardzo wygodnie i niezawodnie obszedłby się równie dobrze bez jego pomocy i teraz, kiedy go nie osłania powaga żadnej organizacji klubowej. Rzecz jest tem ciekawsza i tem charakterystyczniejsza, że p. Lewakowski powinienby się przecież doskonale rozumieć ze swymi wyborcami, opanowanymi przez skrajną krzykliwą agitację. Czyżby efekt łamania solidarności miał być tak silny, że nawet swoich „najwierniejszych“ p. Lewakowski przestał być już pewnym?

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 16 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Sprawozdanie moje z wczorajszego posiedzenia Koła polskiego należy mi uzupełnić jeszcze niektóremi szczegółami.

W sprawie p. burmistrza krakowskiego Friedleina przeciw ks. Chotkowskiemu, podjętej z powodu, iż ostatni napiętnował w Izbie jak należało, uczenie katolickich dzieci w krakowskich szkołach ludowych religji, wględnie Starego Testamentu — stwierdzić należy przedewszystkiem, iż p. burmistrz pismem swojem właściwie tylko siebie skompromitował, bo ks. Chotkowski swoje odnośne twierdzenie utrzymał i oświadczył nadto w Kole, iż dowody prawdziwości swoich twierdzeń posłał wiceprezydentowi krajowej rady szkolnej, który rzecz odpowiednio załatwi.

Z rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości otrzymuję następujące szczegóły:

P. dr Piętak, będący sprawozdawcą z tego działu budżetowego, przemawiał naprzód i przedstawił, o ile powiększono wydatki na sądy w Galicji na rok bieżący i że znacznie pomnożono liczbę posad w sądach tak zachodniej, jak wschodniej Galicji.

P. Chrzanowski ponawiał tylokrotnie przez niego stawiane żądanie o utworzenie sądów pokoju w Galicji, przedstawiając jakie korzyści instytucja ta zapewniała dawniej w Królestwie Polskiem i Rzeczypospolitej krakowskiej. Nadto wnosił, aby przemawiający w Izbie posłowie polscy, domagali się szybszego przeprowadzenia sądowego postępowania jawnego i ustnego, które ma ułatwić i utanić sprawiedliwość.

P. Roszkowski prosił o upoważnienie do przemawiania w Izbie, gdzie chce przedstawić konieczność zaprowadzenia sądów pokoju w Galicji.

P. Weigel przemawiał za potrzebą pomnożenia liczby sądów w Galicji.

P. Eugenjusz Abrahamowicz żądał podwyższenia adjutów dla auskultantów sądowych, gdyż tylko tym sposobem będzie można pozyskać potrzebną ilość ludzi, posiadających kwalifikację do stanu sędziowskiego. Obecnie daje się czuć ich brak. Trzeba więc młode siły zachęcać.

P. Sokołowski domagał się polepszenia bytu praktykantów sądowych.

P. Byk tłómaczył potrzebę pomnożenia sądów w Galicji.

P. ks. Ruczka przemawiał za rewizją ksiąg gruntowych i utrzymaniem ewidencji katastru, do czego nieodzownie potrzeba pomnożenia liczby geometrów, ale także i sądów.

P. Madeyski przedstawił w dłuższem przemówieniu potrzebę przygotowania większej liczby sędziów, aby można przeprowadzić uchwaloną ustawę o zaprowadzenie sądowago postępowania jawnego i ustnego.

P. Potoczek, w treściwem przemówieniu, przedstawił na podstawie własnego doświadczenia, cały szereg potrzeb ludu włościańskiego na polu sądownictwa, między temi także potrzebę upaństwowienia instytucji notarjatów, gdyż opłaty notarjalne są dla włościan bardzo uciążliwe. Żądał w końcu upoważnienia ze strony Koła do zabrania głosu w Izbie w celu przedstawienia tych żądań.

Przeciw upaństwowieniu, względnie zniesieniu notarjatów, podniosło się w Kole kilka głosów. Podniesiono, iż Sejm galicyjski podobny wniosek p. Kramarczyka odrzucił, dlatego należy nie zniesienia notarjatów, lecz ulg co do taks notarjalnych żądać.

Koło udzieliło p. Potoczkowi upoważnienie do przemawiania w Izbie, a także i pp. Weiglowi, Roszkowskiemu i Bykowi.

Z KRAJU.

Towarz. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Lwów d. 13 marra.

Ostatni dzień obrad rozpoczął się sprawozdaniem komisji administracyjnej, która przedłożyła cały szereg zreferowanych przez siebie drobnych spraw, tyczących się poszczególnych członków Towarzystwa. W myśl wniosku delegata powiatu krośnieńskiego, p. Mazurkiewicza, polecono wydziałowi centralnemu starać się o pewne ulgi dla członków w krajowych zakładach leczniczych, oraz o zniżenie prenumeraty dzienników w dotyczących redakcjach. Z kolei przyszła na porządek sprawa uchwalenia preliminarza budżetowego na r. 1896.

Tu bardzo żywą dyskusję wywołała propozycja komisji, ażeby rada nadzorcza uchwaliła podnieść pensje urzędnikom Towarzystwa, a nadto, aby im przyznała jednorazowy dodatek drożyźniany. Przeciw wnioskowi komisji przemawiali pp. Myszkowski, Jakliński, Szymberski, Krokowski, Bogdanowicz, poczem dyrektor p. Makarewicz, którego osoby wniosek ten nie dotyczył, bronił go wymownemi słowy, a wywody jego poparli pp. Stroner i Szczerbicki, oraz prezes Towarzystwa, hr. Zamoyski. W głosowaniu przeszła tylko jedna część wniosku, przyznająca sekretarzowi dodatek osobisty w kwocie 100 złr. rocznie, oraz wszystkim funkcjonarjuszom 79 złr. dodatku drożyźnianego.

Z kolei referent komisji, dr Szymański, przedstawił preliminarz budżetu na rok 1896, który zawiera następujące pozycje. Wydatki: ogólne potrzeby Towarzystwa 2730 złr., koszta zarządu 5820 złr., inne wydatki administracyjne 3160 złr., zapomogi stałe, czasowe i jednorazowe datki 59.000 złr., fundusz pogrzebowy 2200 złr., razem 72.910 złr. Dochody: funduszu dyspozycyjnego z wkładek, udziałów, odsetek kapitałów, oraz dochodu z dwóch realności na Chorążczyźnie 69.430 złr., funduszu rezerwowego 20.800 złr., pogrzebowego 2420 złr. Razem 92.650 złr. Nadwyżka wynosi 19.740 złr. Budżet ten uchwalono.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zabrał głos prezes p. Zamoyski i stwierdziwszy, że Towarzystwo stoi dziś wprawdzie bardzo dobrze pod względem finansowym, jednakże ma coraz większe sumy do wypłacenia z powodu przybywania emerytów, zachęcał w wymownych słowach, aby dzisiejsi członkowie starali się kaptować nowych, zwłaszcza, że z ogólnej liczby 4000 oficjalistów prywatnych, zaledwie 2300 należy do stowarzyszenia. Życzeniem: „Daj Boże szczęście!“ zakończył pan Zamoyski swoje przemówienie.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 15 marca.

(List orygianalny Głosu Narodu).

Według ostatnich wiadomości z Cap St. Martin cesarz Franciszek Józef opuszcza jutro Rivierę i bez zatrzymania się w Genui, gdzie w tych dniach ma nastąpić zjazd króla Humberta z cesarzem Wilhelmem, wraca prosto do Wiednia. Cesarzowa Elżbieta ma wyjechać nazajutrz i po zwiedzeniu Neapolu i Palerma, udaje się na wyspę Korfu, gdzie w swojej willi „Achilleon“ przepędzi kilka tygodni.

Na dworze cesarskim nastąpi pewna zmiana w urzędach. Będzie utworzoną posada wielkiego marszałka. Do stanowiska tego mają być przyłączone niektóre czynności wielkiego ochmistrza. Książę Rudolf Liechtenstein, piastujący prowizorycznie ten urząd po śmierci księcia Hohenlohego, zostanie na nim zatwierdzony. Nominacja wielkiego marszałka rozstrzygnie się za powrotem cesarza.

Minister wojny wniesie w tych dniach projekt do parlamentu w kwestji podniesienia pensji oficerów. Projekt bezwarunkowo będzie uchwalony. W przyszłości pobierać będą: podporucznicy 720 złr., porucznicy 900 złr., kapitanowie drugiej klasy 1200 złr. kapitanowie pierwszej klasy 1600 złr., kapitanowie, którzy przesłużyli więcej niż 10 lat, 1800 złr., majorowie 2100 złr., podpułkownicy 2600 i 3000 złr., pułkownicy 3600 złr. Jenerałowie otrzymają tylko dodatki, mianowicie: dowódca korpusu 4800 złr., jenerał dywizji 1600 złr., jenerał brygady 1200 złr. Oprócz tego komendanci pułku po 800 złr, a samoistni dowódcy bataljonów 480 złr. Wobec tych danych, armja austrjacka po angielskiej i francuskiej będzie najlepiej płatną w całej Europie.

Przeszło 100 ludzi rozbija śnieg i lodowce pod górą Rax celem odszukania zwłok nieszczęśliwego Schotticka. Dotąd jednakowoż wszelkie usiłowania okazały się bezowocne. Biedny turysta widocznie musiał pośliznąć się i stoczyć w przepaść.

Hrabia Wandalin Mniszek, młodzieniec 29-letni, został wczoraj odstawiony do szpitala obłąkanych na klinikę doktora Krafft Ebinga. Od pewnego już czasu okazywał zboczenie umysłowe. Bez żadnej potrzeby robił olbrzymie długi i pieniądze rozrzucał na wszystkie strony. Posiadał wybitne zdolności i nadzwyczaj zacny charakter. Nieszczęście jego wywołało współczucie w całej kolonji polskiej.

Wczoraj odbyła się próba kostjumowa teatru amatorskiego na cel dobroczynny, w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych, pod protektoratem hrabiny Kazimierzowej Badeniowej i księżnej Croy. Około 150 osób zostało zaproszonych z arystokracji, mieszczaństwa i prasy. Próba powiodła się świetnie. Odegrano jednoaktową komedyjkę niemiecką *„Die beide Trotzigen“*, bluetkę francuską *„La pluie et le beaux temps“* i wreszcie divertissement baletowe *„Jeunesse“*, do którego treść wzięto z „Cyrulika Sewilskiego“. Dyrektorowi teatru Karola, panu Jaunerowi, wszyscy winszowali za wyborną reżyserję. Z Polaków nikt nie przyjmuje udziału, tylko członkowie arystokracji austrjackiej i węgierskiej.

W jednym z klubów peszteńskich, młody człowiek Józef v. Daniel, od pewnego czasu wygrywał sumy kolosalne. W przeciągu 3 miesięcy, przeszło 700.000 złr. zgarnął do kieszeni. Kilku zgranych posądziło go o fałszywą grę, a czterech z nich wystosowało do Daniela list impertynencki, nie szczędząc mu podobnych epitetów, jak: złodziej i oszust. Posłał im sekundantów, lecz ci odmówili wszelkiego zadośćuczynienia i sprawę oddali pod rozstrzygnięcie sądu honorowego. Ten się zebrał pod prezydencją hrabiego Michała Esterhazego. Wyrok jurorów bardzo był niejasny i sprawa się rozstrzygnie na ogólnem zebraniu wszystkich członków klubu. Pan Daniel posiada znaczną fortunę i znanym był z prawości charakteru. Najbliżsi przyjaciele ręczą za jego uczciwość i prawdopodobnie zostanie on uniewinniony. W każdym razie, jeżeli uniknie hańby, czeka go śmierć cywilna, gdyż zawsze zostanie podejrzenie. Skuzynowany jest z pierwszemi rodzinami węgierskiemi, więc wypadkiem tym zajmują się nietylko dzienniki, ale i szersza publiczność. Nadmienić tu jeszcze wypada, że w ostatnich dniach przegrał około 200.000 złr. Nie powstrzymało to jednak zawistnych od rzucenia na niego potwarzy.

Swój.

Wiedeń d. 16 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz i cesarzowa opuścili już Cap St. Martin. Według telegramów obydwoje cesarswo podziękowali właścicielce hotelu za staranie około uprzyjemniania im pobytu, a adjutant cesarski, hr. Paar, oświadczył, iż za powrotem do Wiednia zostanie jej przysłana bransoleta, jako dowód wdzięczności ze strony władcy Austrji. O godzinie 1 popołudniu nastąpiło spotkanie z cesarzową Eugenją. Rozmowa trwała kwadrans.

Na dworcu kolejowym w Mentonie cesarz rzekł do prefekta Henry: „Jestem zachwycony pobytem i mam nadzieję, że na przyszły rok znowu odwiedzę tę piękną miejscowość“. Majorowi Bongillot uścisnął rękę i powinszował dowództwa dzielnego bataljonu strzelców. Gdy radca Klaudy oznajmił, że wszystko jest gotowe do podróży, cesarz ucałował cesarzową, hrabinę Trani, podał rękę kilku osobistościom i wsiadł do wagonu. O godzinie pół do drugiej pociąg opuścił stację. Cesarzowa Elżbieta o godzinie 6 wieczorem udała się na pokład statku „Miramar“, który popłynął do Cannes. Stamtąd cesarzowa uda się do Neapolu, a następnie do Korfu. Na odjeznem ofiarowała żonie komisarza policji, Paolego, kosztowną broszę, dyrektorowi hotelu, Ulrichowi, pierścień brylantowy. Służba hotelowa otrzymała 6000 franków gratyfikacji.

Corocznie znaczna liczba Wiedeńczyków udaje się o tej porze na cmentarz centralny i tam, na grobie poległych w dniu 13 marca 1848 r., składa wieńce i śpiewa kilka pieśni. Wczoraj zgromadziło się dość osób, po większej części robotników. Złożono 81 wieńców. Robotnik Schuhmayer przemówił imieniem partji demokratycznej. Robotnik Dworzak mówił po czesku, a jego kolega Gerino po włosku. Następnie zgromadzeni, pomiędzy którymi znajdowało się 50 studentów-socjalistów, pociągnęli do miasta. Wszyscy przybrani byli w czerwone kokardy. Odśpiewano pieśń robotniczą i przez całą drogę wznosiły się okrzyki: „Niech żyje reforma wyborcza!“ Gdy tłum chciał wtargnąć przez most Elżbiety do miasta, wstrzymała go policja. Porządek nigdzie nie został zakłócony i demonstranci powoli się rozeszli.

Nareszcie znaleziono ciało trzeciego turysty Schotticka. Spoczywało ono w bliskości zwłok Waniecka, o kilka metrów niżej. Pogrzeb ofiar odbył się z wielką uroczystością. Nad grobem przemawiali: prezes związku Alpejskiego, pan Reidl, członek klubu Alpejskiego, Winter i kilku innych.

W przeszłej korespondencji donosiłem o smutnem zajściu w jednym z klubów peszteńskich. Ofiarą intryg padł młody człowiek, p. Daniel, którego posądzono o grę fałszywą w karty. Ponieważ odmówiono mu zadośćuczynienia honorowego, zaskarżył oszczerców kryminalnie. Sprawa narobiła już wiele hałasu i we wszystkich kołach bardzo się nią zajmują. Pan Daniel bowiem spokrewniony jest z ministrami i wysoką arystokracją. Ostatnie jednak słowo będzie miał sam klub. W tych dniach odbędzie się walne zebranie wszystkich jego członków i ci orzekną, czy pan Daniel jest winien rzeczywiście, lub nie?

Swój.

Zbytek.

Dr Bronisław Łoziński, znany z licznych prac prawniczo-społecznych, wygłosił na powyższy temat we Lwowie piękny odczyt, którego treść jest następująca:

Jest na świecie, od kiedy się tylko cywilizacja na nim zaczęła, rodzeństwo brat i siostra, których władzy zawsze ulegaliśmy, ulegamy i ulegać będziemy. Rodzeństwem tem to zbytek i moda. Jak daleko sięgniemy pamięcią w przeszłość dziejową ziemi naszej — zawsze, w każdej epoce, napotykamy na ślady panowania tej dwójcy. Skoro tylko przestał człowiek walczyć gołemi rękoma, a sporządził sobie maczugę na bój z dzikiemi bestjami i złym sąsiadem, już świątynia zbytku i rodzonej jego siostrzycy, mody, stanęła gotowa, już w niej pradziadowie nasi złożyli pierwszą ofiarę potężnym bogom. A srodzy to i straszni władcy. Zamiast się cieszyć z tego, że czciciele ich znoszą na całopalny ołtarz wszystko, na co ich stać tylko, oni przeciwnie, marnotrawców i szaleńców mody karzą biedą i nędzą, brakiem i niedostatkiem.

Zdawaćby się mogło, jak gdyby dwa były zbytki, dwie mody. Jedna para świetlana, co zstąpiła z niebieskich wyżyn na nasz padoł ziemski, aby zapalić i nieść przed ludzkością pochodnię cywilizacji, druga—para piekielna, mściwa, doprowadzająca do żebraczego kija tych, nad którymi zdołała zapanować. Pierwszą parę nazywamy genjuszem, drugą demonem zbytku i zrodzonej z niego mody.

Jeżeli się z tego stanowiska przyjrzymy dwulicowemu temu bogowi i jeżeli zechcemy zbadać jego przeszłość historyczną, dojdziemy do przekonania, iż dzieje przeszłości genjusza i demona zbytku, to dzieje cywilizacji samej. Oto dowód: Ułożył sobie pan Baudrillart napisać historję zbytku w dziele jednotomowem, na którego napisanie rok czasu przeznaczył. Zabrał się do pracy i rzeczywiście dokonał jej w części. Ale zamiast jednego tomu, dał nam aż cztery i to poważnej tuszy, a na spisanie ich zużył nie jeden, ale kilkanaście lat życia. Mimo to, choć autor miał niezwykły talent i choć dzieło istotnie ogromną posiada wartość, jako jedyne w swoim rodzaju studjum i choć sporej ono objętości, mimo to nie można powiedzieć, aby historja zbytku, przez p. Baudrillarta napisana, wyczerpywała przedmiot zupełnie, tak on jest obszernym i tak olbrzymia jego doniosłość.

Cóż w tej historji zbytku najmocniej bije w oczy? Oto fakt, zaznaczony już wyżej, fakt mianowicie, iż zbytek przedstawia się ludziom raz jako genjusz, to znowu jako demon. Jedni, rygoryści, widzą w nim szatana, który niszczy zamożność jednostek społecznych, a nawet narodów całych, drudzy, liberaliści, sławią go pod niebiosa i czczą jako świetlistego przewodnika cywilizacji.

Na czele pierwszych stoi p. Emil de Laveleye. Jeżeli kto twierdzi, że zbytek podtrzymuje ludzkość i jest sprężyną ciągłego jej ruchu ku cywilizacyjnemu postępowi, dźwignią rozwoju kultury, to zgoda na to — mówi ten uczony — tylko dodać trzeba, że niestety usługi zbytku dla ludzkości są usługami stryczka dla wisielca. Podnosi on go, ale i dusi zarazem.

Surowy ten sąd usprawiedliwiają na pozór niezliczone przykłady nierozumnego marnotrawstwa, które już nieraz było powodem pożogi i rozlewu krwi na świecie i często otwierało upusty łez gorzkich, w których się długo musiały kąpać nieszczęśliwe narody. Wszakże Taine między przyczynami rewolucji francuskiej wylicza nie na ostatniem miejscu zbytek ówczesnych warstw wyższych. Podczas gdy magnaci francuscy kazali ścierać na piasek djamenty ogromnej wartości po to tylko, aby nim zasypać banalny *billet doux*, gdy tacy hrabiowie d'Artois miljony wyrzucali na to, aby królowę ugościć nie w starym, choć pięknym pałacu, lecz w zupełnie nowym, na gwałt w tym celu wzniesionym, kiedy marszałkowie de Soubise wydawali krocie nie na polowanie nawet, jeno na samo śniadanie podczas łowów, cała Francja roiła się od band, szukających chleba w rozboju, a w samym Paryżu motłoch gotował się już do pochodu na Wersal i Taillerje, już ostrzył topór, którym tyle ran miał zadać społeczeństwu.

Rygoryści, wrogowie zbytku, piszą się w zupełności na zdanie Rousseau'a: „gdyby nie było zbytku, nie byłoby biedy!“

Ale naprzeciw nich stają inni, niemniej zbitą i niemniej uczoną falangą, i ci inni, których w nauce zowią liberalistami zbytku, wszelkiemi sposobami starają się dowieść, iż poza zbytkiem wprost nie ma postępu, nie ma cywilizacji, nie ma nic z tego, co człowiekowi życie upiększa i znośniejszem czyni.

(Dokończenie nastąpi.)

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (3)

(Ciąg dalszy).

W niespełna godzinę powóz zatrzymał się w ulicy Vignes, pustej w owej epoce. Deszcz ustał, dzień zrobił się jasny i zimny.

— Bądźcie panie łaskawe poczekać parę minut zaraz powrócę — rzekł baron, wyskakując z powozu.

Łatwo było domyśleć się dlaczego chciał sam wejść pierwszy do zakładu z pokojami umeblowanemi. W małym saloniku, służącym za kancelarję, zastał kobietę niemłodą, bardzo miłą i bardzo poważną, zajętą rachunkami. Pokoik skromnie urządzony, robił wrażenie celi zakonnej.

Młody stanął na progu, kobieta pisząca obróciła się żywo. Twarz jej zajaśniała radością.

— Leon! kochany Leon! — zawołała z widocznem rozrzewnieniem.

A potem zaraz dodała z uśmiechem:

— Cóż mi sprowadza zaszczyt odwiedzin pana barona?..

Ucałował ją czule w oba policzki i odpowiedział:

— Chcę cię prosić o pewną przysługę, kochana Oktawjo.

— Dziecko moje drogie, wszystko co tylko jest możebne, wszystko zrobię natychmiast.

Nie tracąc czasu na podziękowania, opowiedział w krótkości co go spotkało w Montmartre.

— Przywiozłeś te nieszczęśliwe? — zapytała, mówiąc po dawnemu „ty“ do niego, gdyż Oktawja Lagarde była siostrą mleczną baronowej i pomagała jej wychowywać Leona.

— Czy wolno zostawić bez przytułku i bez chleba dwie kobiety zrozpaczone? — odpowiedział łagodnie.

— Ach! — rzekła obcierając łzy. — Po Franciszku Berthier, sławnym, przebogatym baronie Berthier, odziedziczyłeś tylko nazwisko i inteligencję mój synu, z czego dumna jestem. Serce, dobroć, szlachetność, wszystko to dostałeś od ukochanej rodziny d'Aubagne, dobroczyńców moich i całej naszej okolicy.

— Dobrze!... dobrze!... kochana przyjaciółko, uwzględnij z łaski swojej moją skromność i zamiast śpiewać wielkie pochwały na cześć małego dobrego uczynku, rozkaż lepiej, żeby przygotowano jak najprędzej pokoje dla moich nieszczęśliwych, a także i objad. Niechaj im nie zbywa tu na niczem!...

Panna Lagarde wstała, aby spełnić rozkazy Leona Berthier.

— Twoje nowe klientki to pani i panna de Terrenoire! — rzekł młody człowiek. — Tyle tylko wiem, że ich ojciec był kapitanem w kirasjerach i zginął pod Reischoffen. Wydają się bardzo dobrze wychowane i zacne. Wracam zaraz do domu, opowiem wszystko matce i pewny jestem, że cię poprosi o zajęcie się ich przyszłością.

— Jestem tak samo na jej, jak i na twoje rozkazy! — odpowiedziała ochmistrzyni z wyrazem prawdziwego poświęcenia.

Leon milczał. Głęboka zmarszczka zarysowała się na jego czole, zdawał się namyślać, był jakby trochę roztargniony. Po chwili powiedział:

— Jutro przyniosę ci prawdopodobnie decyzję mamy, albo prośbę jej, ażebyś do niej przybyła. Ale pamiętaj, pod żadnym pretekstem nie mówić tym paniom o mnie!... Ani kto jestem, ani jak się nazywam, ani jakie stanowisko zajmuję... Nic nie powiesz, prawda? — dodał głosem łagodnym, lecz takim, z którego znać było, że chce, aby go usłuchano.

— Dobrze! — odparła Oktawja. — Zastosuję się skrupulatnie do twojej woli.

— Dziękuję!.. Teraz poczekaj tutaj, a ja przyślę ci moje protegowane, oczekujące w powozie. Przyjmij je z wrodzoną ci dobrocią i taktem. Te panie dużo, zdaje się, wycierpiały!...

Oktawja odpowiedziała mu uśmiechem serdecznym.

— Nie obawiaj się—rzekła— będę o nich pamiętała.

Młody człowiek powrócił do siedzących w powozie.

— Oczekują tam na panie! — rzekł do matki i córki. — Nie kłopoczcie się o przyszłość. Matka moja postara się urządzić byt wasz w sposób odpowiedni. Oczekując na odwiedziny jej, lub siostry mojej nie zajmujcie się żadnemi sprawami, żyjcie spokojnie w tym domu, gdzie obiedwie będziecie kochane i szanowane.

Uścisnął rękę pani de Terrenoire, posłał tkliwe spojrzenie w stronę Elizy, odprowadził je do drzwi pensjonatu i wyrzekł półgłosem:

— Do prędkiego zobaczenia!..

Już wsiadł do powozu, już ruszył galopem, a dziewczę jak wrosło w ziemię, nie myślało iść za

matką. Zdawało się jej, że go widzi, że słyszy ciągle głos jego.

— O! — mówiła z nieznanym dotąd ogniem w oczach — całe moje życie do niego odtąd należy!....

II.

Tajemnica.

Jak tylko powóz skręcił z ulicy Vignes, Leon wychylił się i zawołał:

— Plac Monceau, pałac Berthier!

Nazwisko znane w Paryżu, tak samo jak nazwisko Rothschilda, którego baron był w ostatnich latach cesarstwa szczęśliwym nieraz rywalem, wywarło na woźnicę piorunujące wrażenie. Okładał chudą szkapę batem, w dodatku zaczął do niej przemawiać:

— Wio Kokotko!... Wio stara!... Będzie na owies dla ciebie i na butelczynę dla twego pana!..

Biedne zwierzę jak gdyby zrozumiało o co idzie puściło się kłusem wyciągniętym.

— Ostrożnie! — zawołał śmiejąc się Leon, nie potrzebujesz rozjeżdżać ludzi i tak dostaniesz napiwek porządny!...

Woźnica schował do kieszeni fajeczkę i odpowiedział:

— Nie ma strachu!.... Znamy się dobrze z asfaltem!.... Jeszcześmy nikogo nigdy nie najechali!...

Stanęli przed wspaniałym pałacem, oświetlonym od dołu do góry.

Elegancka krata żelazna oddzielała go od parku Pięknej Gabrjeli, będącego obecnie miejscem spacerów publicznych.

W jednym rogu widać było z poza werendy oszklonej sylwety palm wyniosłych, dracen i przeróżnych roślin egzotycznych.

Przez dolne okna nie zasłonięte, jaśniały salony oświetlone wspaniałemi żyrandolami. Wysokie sufity, sławne były w całym Paryżu, z artystycznych malowideł.

Leon zapłacił fiakra, dał woźnicy napiwek sutszy, niż mógł marzyć o tem poczciwiec i udał się do rezydencji głównemi drzwiami, osłoniętemi markizą.

Dwóch lokajów wystających we wspaniałym przedsionku, zerwało się na jego widok i pośpieszyło zdjąć zeń okrycie.

— Pani baronowa bardzo się niepokoi! — przemówił jeden z nich. — Posyłała już kilka razy pannę Jozefinę dowiedzieć się czy pan baron nie powrócił, a panna Lidja przychodziła zapytywać się czy pan baron nie zostawił nam jakiego polecenia?...

Leon spojrzał na piękny zegar z czasów Ludwika XIV, którego tarcza złocona w kształcie słońca, jaśniała ponad drzwiami. Zegar wskazywał godzinę dziesiątą.

— Naturalnie, że już po objedzie? — zapytał.

— Pani baronowa chciała koniecznie czekać na pana, lub na wiadomość od niego, lecz pan baron miał gości wieczorem...

— Dobrze. Zawiadom marszałka, że jestem głodny i nakrywaj do stołu, ja pójdę tylko przywitać się z mamą.

Postąpił parę kroków. Naraz zawrócił.

— Kto jest w salonie? — zapytał, bo był w stroju nieodpowiednim na wieczorne zebranie.

— Kuzyni pana barona, pan Ludwik i pan de Graves, pan hrabia Napoulo i pan baron Nollet.

— Zebranie aferzystów! — pomyślał Leon, a na twarzy jego osiadł wyraz okrutnego znudzenia. Niezdecydowany co zrobić, zapytał jeszcze:

— Czy są i panie?...

— Nie, proszę pana.

Nie zdecydował się pomimo to wejść do salonu i rzekł do służącego.

— Idź powiedz matce, że powróciłem, ale spraw się tak cicho, żeby nikt więcej tego nie słyszał. Dodaj, że czekam w sali stołowej.

Leon obszedł dokoła przedsionek, nie chcąc spotkać którego z gości ojca i dostał się do pokoju, zwanego małą salą jadalną, dla odróżnienia od sali wielkiej, na sto pięćdziesiąt osób.

Mała sala jadalna, długa na ośm a szeroka na sześć metrów z kredensami stylowemi, z kolekcją rzadkiej ceramiki na ścianach, obita pąsową materją, z żyrandolem flamandzkim i z krzesłami obciągniętemi skórą z Kordowy, była cackiem prawdziwem.

Leon nie myślał usiąść przy stole, lubo zupą już przyniesiono, stał na środku i patrzył na drzwi niespokojnie.

Nakoniec poruszył się starożytny kobierzec, zwieszający się u wejścia i na progu ukazała się kobieta z włosami siwiejącemi, z twarzą bladą, smutkiem zmienioną.

Usiadła na krześle z wysokiem oparciem, naprzeciw miejsca przygotowanego dla Leona.

— Jedz — rzekła — a skoro zaspokoisz choć w części twój dwudziestoczteroletni apetyt, opowiesz mi, dlaczego się tak spóźniłeś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

§. 19.

Na podstawie § 19 ust. pr. wzywamy pana do umieszczenia w najbliższym numerze *Głosu Narodu* następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, co pisze p. Verax w „Uwagach“, iż *Dziennik krakowski* posyłając *Głosowi Narodu* sprostowanie, chciał sobie robić reklamę, natomiast prawdą jest, iż czyniliśmy to tylko w tym celu, aby obronić się przed nieprawdziwemi szczegółami, które nam *Głos Narodu* bezpodstawnie przypisywał.

Następnie nie jest prawdą, jakoby redakcja lub administracja *Dziennika krakowskiego* przesyłała jakiemuś poczmistrzowi „paczkę numerów okazowych z prośbą, by je rozdał osobom, odbierającym dzienniki na jego poczcie“. — Redaktor odpowiedzialny *Dziennika krakowskiego, Marceli Bogucki.*

KRONIKA.

Kraków 18 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę Edwarda, męczennika i Aleksandra biskupa, męczennika, jutro św. Józefa Oblubieńca Najśw. Panny Marji, pojutrze Eufemji i Teodozji, męczenniczek.

Jutro uroczyste nabożeństwo ku czci św. Józefa Oblubieńca Najśw. Marji Panny w kościele św. Józefa PP. Bernardynek, OO. Dominikanów, OO. Jezuitów, PP. Karmelitanek na Wesołej i u PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, kozły (rogacze), łanie, cielęta, i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cytry; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie i głowacice, raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 46, zachód przypada o godzinie 5 minut 48, długość dnia godzin 12 minut 2.

Ciepła stopni 7 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Gustaw Fiszer, ulubiony komik teatru lwowskiego, wystąpi kilkakrotnie na scenie naszego teatru. Artysta gościnę swoją rozpoczyna jutro rolą Arona Lewe w „Żydach“ Korzeniowskiego, na drugi występ wybrał p. Fiszer Vanclina w „Safandułach“ Wiktoryna Sardou, które w sobotę rugują z repertoaru zapowiedzianych „Żydów“. Jutro w „Żydach“ wystąpią obok p. Fiszera panie: Wojnowska, Siemaszkowa, Wolska i Zawadzka, oraz panowie: Sobiesław, Zboiński M., Śliwicki, Siemaszko, Mielewski, Popławski, Przybyłowicz, Roman, Jejde, Olszewski, Zboiński Z., Zawierski, Segena i Godlewski.

Obiecujące chłopczyki. Piotr Jamoła, lat 16, z drugim nieznanym chłopakiem, włamali się w nocy z 15 na 16 b. m. do straganu przekupki owoców, Marji Danzowej, w Małym Rynku. Danzowa, idąc rano do swego straganu, spostrzegła nie bez zdziwienia poprzecinane sznury, przerwany łańcuch i wyłamane deski w kramie. Zbliżywszy się doń spłoszyła dwóch rzezimieszków, z których jeden zdołał umknąć, drugiego zaś energiczna „owocarka“ pochwyciła za kołnierz i sama odprowadziła do policji.

Bez wieści. W początkach lutego przyjechała do Krakowa żydówka Ilta Witten z miasteczka Kamionki Strumiłowej w Galicji. Przyjezdna zamieszkała prywatnie u biednej rodziny w ulicy Smoleńsk l. 19. Ilta bez wiedzy rodziców opuściła dom rodzinny, w celu przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Przybywszy do Krakowa, zaczęła uczęszczać na wykład religji katolickiej. Nieopatrznie jednak dała znać o sobie swemu narzeczonemu, listownie w Kamionce Strumiłowej — żydowi. W kilka dni po liście, w mieszkaniu katechumenki, zjawia się matka jej i kilku żydów, rzekomo ojciec, brat, wuj i t. d, — rzucają gospodyni mieszkania parę guldenów — i zabierają przemocą młodą żydówkę. Co się z nią stało? — niczego dowiedzieć się nie można, pomimo, że gospodarze z ul. Smoleńsk l. 19 czynili już odpowiednie kroki.

Zgromadzenie urzędników kolejowych. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Na poniedziałkowem zgromadzeniu austrjackich urzędników kolejowych, na które przybyło 1.500 uczestników, uchwalono rezolucję, mającą na celu przeprowadzenie żądań, postawionych przez związek urzędników austrjackich kolei, mianowicie wniesienie projektu do ustawy o uregulowaniu płac, o pragmatyce służbowej i o uregulowaniu stosunków pensyjnych, tudzież życzenie zwołania w tej sprawie ankiety, złożonej z przedstawicieli wszystkich kategoryj urzędników kolejowych.

Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego. Z Wiednia telegrafuje Biuro korespondencyjne: Na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego byli obecni: minister rolnictwa hr. Ledebur, wiceprezes Izby dep. Abrahamowicz, dep. hr. Franciszek Falkenhayn, przedstawiciele Namiestnictwa i Wydziału krajowego, tudzież delegaci: krajowej Rady kultury w Pradze i Towarzystw rolniczych w Zagrzebiu, Bernie, Gracu, Krakowie, Lincu, Lublanie, Lwowie i Opawie. Przewodniczący Doblhoff powitał ministra rolnictwa, którego przybycie daje dowód, iż najświeższych zaczepek przeciw Towarzystwu rząd nie podziela. Minister rolnictwa dziękował Towarzystwu za wybitną działalność od wielu lat na polu podniesienia stosunków gospodarczych w kraju. Mowca uważa zamiar Towarzystwa, aby wciągnąć do współudziału koła rolnicze, które dotychczas stały zdala od Towarzystwa, za bardzo szczęśliwy, oraz wyraża życzenie, aby wydział Towarzystwa współdziałał z ministerstwem rolnictwa w popieraniu interesów rolniczych.

Serdeczną gościnność przyrzekają władze węgierskie podczas wystawy Millenarnej w Budapeszcie tym wszystkim, którzy w miejscu swojego pobytu cieszą się złą opieką policji. W tej mierze władze węgierskie z nader uprzejmą prośbą zwróciły się do wszystkich władz o podanie wykazu gości przez komitet wystawowy nieupragnionych, a którym miejscowa zwierzchność gwarantuje bezpłatne umieszczenie z bezpłatnym wiktem i poniesienie kosztów podróży powrotnej, pod opieką członków komitetu bezpieczeństwa. Zapytane władze, chcąc zapewnić interesowanym godne przyjęcie stosowne ich stanowisku, spieszą naweł z przesłaniem fotografij wybitnych osobistości kunsztu złodziejstwa i sztuki wyrafinowanego oszustwa.

Ofiara morfiny. Z Pragi donoszą, iż zamieszkały w Perczu hodowca chmielu, Franciszek Wyschin z Saaz, zwykł był dla złagodzenia bólu zębów zażywać proszki morfinowe. Przed paru dniami spożył on wszystkie ośm proszków, jakie posiadał w zapasie. Następnie położył się spać, aby się już więcej nie obudzić. Pozostawia wdowę i czworo drobnych dzieci.

Szermierze. Na turnieju międzynarodowym fechtunku w Paryżu najczynniejszy udział przyjmą Włochy, a mianowicie Florencja, którą w Paryżu reprezentować będzie profesor Foresti Paoli, z klubu florenckiego sztuki fechtunku i amatorowie Piacenti i Boldi, zwycięscy z ostatniego międzynarodowego turnieju w Wenecji, ogłoszeni „championami“ przez Austro-Węgry podczas turnieju międzynarodowego w Pradze czeskiej w 1895 r.

Ofiara Monte-Carlo. Na wybrzeżu morskiem około willi Fontana Rosa, znaleziono w tych dniach zwłoki młodej, wytwornie ubranej kobiety. Bielizna jej była znaczona lit. C. H. z koroną. W pewnej odległości od zwłok, odszukano maleńką portmonetkę, a w niej kartkę, zapisaną różnemi numerami rulety i *trente et quarante*. Nadto znaleziono żółte jedwabne rękawiczki i pusty pugilares. Osobistość samobójczyni nie została dotąd stwierdzona.

Pani Nansen, żona podróżnika, otrzymała od niego list, datowany z 2-go sierpnia 1893 r. z pokładu „Fram“ w Chabarowie. Ostatnie słowa listu brzmią: „Po przebyciu rzeki Oleny, posuwać się będziemy wzdłuż zachodniego wybrzeża wysp Nowosyberyjskich, jak najdalej na otwarte morze ku północy. Mam nadzieję dotrzeć tam na początku września. Możliwem jest, iż napotkamy nieznane kraje lub wyspy na północno-zachód od wyspy Kostelug; możliwem również, iż wybrzeża są tam wolne od lodu. Jeśli te przypuszczenia się nie ziszczą, nic nam innego nie pozostanie, jak puścić „Fram“ na wolę lodów, które go uniosą naprzód, bo pewien jestem, że w okolicach tych panują silne prądy północne. W takim razie upłynęłoby dużo czasu, zanimbyśmy się dostali na otwartą wodę lub na ląd polarny. Przez cały ten czas nie możecie mieć o nas wieści, otrzymacie je po paru latach dopiero, a donoszą wam, żeśmy zdrowi, że powracamy i że wiedza ludzka posunęła się o jeden krok dalej ku północy“.

Na szkołę polską w Białej, nadesłał p. Jan Kwiatkowski, w imieniu personalu kolejowego w Jaśle 9 złr. Pieniądze te zebrane zostały na wieczornicy, urządzonej celem pożegnania naczelnika p. Heimana.

Dla nieszczęśliwego Głowackiego nadesłali w dalszym ciągu: p. Krasicka w Radomyślu 2 złr., pan E. zebrane na imieninach p. Konstantego L. w kółku kawalerskiem 5 złr.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się w niedzielę d. 29 b. m.

Otwarcie Czytelni. Z Grzegórzek piszą do nas: Od dwóch miesięcy co niedzielę po południu miewają naukę w szkole na Grzegórzkach OO. Jezuici. Ludność miejscowa umie należycie ocenić to dobrodziejstwo, bo się nader licznie na nauki zgromadza. Dnia 8 bm. nastąpiło tu otwarcie Czytelni ludowej. Największą salę szkolną przybrano powabnie w zieleń. Mieszkańcy Grzegórzek zeszli się w znacznej liczbie. Wszystkie sale na piętrze, obszerna sień i korytarz były szczelnie zapełnione. Z uderzeniem godziny 2-ej zaśpiewały dzieci klasy IV-tej pieśń katechizmową, poczem ks. prepozyt Łabaj w serdecznych słowach powitał zgromadzonych parafjan, podnosząc z uznaniem ofiarność gminy na cele oświaty. Zwróciwszy się do przew. OO. Jezuitów, dziękował im za ich pracę niezmordowaną nad ludem grzegórzeckim; także podziękowanie wynurzył w ostatku kierownikowi szkoły, p.

Michałowi Bieleninowi. Z kolei podniósł w ciepłych słowach doniosłość oświaty między ludem polskim, wiceprezes Towarzystwa oświaty ludowej, p. Wojnarowicz. A życząc jaknajpomyślniejszego rozwoju Czytelni oddał jej zarząd p. Bieleninowi.

Przemawiał jeszcze robotnik z Prądnika czerwonego, jako członek Tow. katolickiego. Nareszcie kierownik szkoły dziękował OO. Jezuitom nietylko za ich ciężką pracę w szkole grzegórzeckiej, ale i za ofiarność wielką na cele oświaty w tej gminie; niemniej gorące podziękowanie złożył Tow. Oświaty ludowej, a w szczególności p. Wojnarowiczowi za jego prześliczne przemówienie. Czytelnia otrzymała przeszło 200 dziełek w darze z Tow. Oświaty ludowej a prawie drugie tyle od przewielebnych OO. Jezuitów.

Jeszcze masło Kaphana z Buczacza, przed którem ostrzegaliśmy dni temu kilka. *Ekonomista narodowy* w tej sprawie pisze: „Wymieniona firma ogłasza w dziennikach, że wysyła świeże masło śmietankowe i mięso w pięciokilogramowych paczkach, a 5 kg. masła kosztuje z przesyłką pocztową 3 złr. 75 ct. Jakkolwiek jest już sam interes wysyłkowy masła i mięsa rzeczą podejrzaną co do dobroci masła, mimo to zasięgnęliśmy wiadomości o wartości masła. Dowiedzieliśmy się, że pewien odbiorca lwowski otrzymał tak obrzydliwy produkt, iż nie mógł go wcale użyć jako masło. Napisaliśmy więc do p. Kaphana, ażeby przysłał dla jednego członka naszej redakcji 5 kg. swego masła i dodaliśmy, że gdy towar nie będzie odpowiadał ogłoszeniu, to podamy sprawę tę do publicznej wiadomości. Otrzymaliśmy więc pięciokilogramową przesyłkę, ale masła było ledwie $5^1/_2$ kg., ponieważ opakowanie było resztę. Należy przypuszczać, że otrzymaliśmy najlepszy fabrykat p. Kaphana. Masło było koloru siwego i świeże, bez wszelkiego zapachu i smaku maślanego. Zwracamy zatem uwagę c. k. starostwa w Buczaczu, aby zechciało wejrzeć w sprawę tego „exporteur'a masła" (?) galicyjskiego".

Z Bochni piszą do nas dnia 15 b.m.: „Bochnia budzi się, a życie zaczyna się w niej poruszać w szybszem tempie, a to dzięki kilku ludziom, którzy z prawdziwem poświęceniem czynią zabiegi około ożywienia naszego miasta i nieruchliwej publiczności. Dzięki też staraniom pana Michnika, adwokata, wznowiono Lutnię, Towarzystwo śpiewackie, które popadło w letarg dłuższy, lecz w tym roku znów dało znak życia. Bo też może nam każde miasto prowincjonalne pozazdrościć męża o takim, jak on smaku artystycznym i zamiłowaniu dla sztuki. „Lutnia" już w miesiąc po przebudzeniu się dała dnia 13 b. m. znak życia i urządziła w 25-letnią rocznicę swego istnienia (z tą przerwą) wspaniały koncert. Jakie było zainteresowanie się tym koncertem, niech posłuży za dowód ten fakt, że na dwa dni przed nim nie było już ani jednego biletu, a w czasie koncertu sala była tak szczelnie zapełnioną, iż byłoby nam tego pozazdrościło każde Towarzystwo muzyczne w Krakowie i we Lwowie. Nadzieja też publiczności nie została zawiedzioną, bo była to istna uczta duchowa, każdy numer był wykonany z sumiennością i precyzją. Koncert rozpoczęła orkiestra salinarna pod batutą dzielnego kapelmistrza, p. Langera, który ze znanej uwertury „Wilhelm Tell" zrobił istne arcydzieło. Następnie uraczył nas piękną swą grą na skrzypcach p. Ant. Mielnik, który ze swego instrumentu zdołał wydobyć tyle wdzięku, iż publiczność nagrodziła go hucznemi oklaskami. Trzeci punkt programu wypełnił deklamacją p. Rogoziński, urzędnik tutejszego starostwa, który z uczuciem, werwą i pełnem zrozumieniem oddeklamował ustęp Jana Sobolewskiego z trzeciej części „Dziadów". Na zakończenie pierszej części koncertu zaśpiewała nam znana w Krakowie artystka, p. Strzelecka. Jak śpiewa p. S., to w Krakowie wszyscy wiedzą, my zaś możemy powiedzieć śmiało, że byliśmy zachwyceni jej szkołą, głosem i wdziękiem. P. St. obdarzyła nas trzema piosnkami, z których zwłaszcza „Marzenia dziewczyny" Żeleńskiego zrobiły prawdziwą furorę, bo kawałeczek wcale trudny z powodu harmonizacji, oddała zupełnie poprawnie i ze zrozumieniem.

Drugą część koncertu wypełniły „Widma" Moniuszki, wykonane *per extensum* ze solami i deklamacją. Sola spoczywały w rękach odpowiednich i dobrze dobranych, bo sola sopranowe wykonały p. Petakowa i Stasiakówna, barytonowe solo p. Nowak z Krakowa, który umyślnie przybył do nas na ten wieczór i p. Krudowski; deklamacja i tym razem była powierzoną p. Rogozińskiemu. Wszystko wypadło bez zarzutu, a zwłaszcza chóry, w których zauważyliśmy wiele bardzo pięknych pań, były wyćwiczone *non plus ultra* i szły równo, karnie i harmonijnie tak, że publiczność bocheńska była zachwyconą i zupełnie słusznie darzyła p. dra Michnika przeciągłemi oklaskami za bezinteresowną i pełną zamiłowania pracę, zwłaszcza, że nasz p. dyrektor artystyczny dobiera zawsze rzeczy przepiękne z literatury muzycznej naszej swojskiej i zapoznaje z nią publiczność bocheńską, która też za to jest mu serdecznie wdzięczną.

Dzięki znowu zabiegom p. dra Wcisły, adwokata i prezesa „Sokoła", odbywają się tu wieczornice, na których znowu członkowie i nieczłonkowie „Sokoła" (ci za opłatą 25 ct. wstępu, a uczniowie gimnazjalni za 10 ct.), mogą posłuchać przepięknych odczytów z zakresu historji porozbiorowej i literatury, nadto mogą posłuchać pięknej deklamacji, śpiewu naszych niezmordowanych lutnistów i przypatrzeć się gimnastycznym popisom członków. Tych wieczornic odbyło się dopiero dwie, a w programie są jeszcze trzy; ale o tych wieczornicach napiszę w następnym liście, bo pragnę przy sposobności ocenić niezmierny pożytek tego rodzaju zabaw dla całego świata prowincjonalnego.

Wreszcie mają się tu rozpocząć dnia 23 b. m. wybory do Rady miejskiej, o tych także doniosę w liście następnym".

Eksterniści, pragnące zdawać egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, winny wnieść podanie o przypuszczenie do egzaminu do dyrekcji seminarjum najpóźniej do 31 marca b. r. Do podania należy dołączyć: 1) metrykę stwierdzającą, że kandydatka ukończyła lat 19; 2) świadectwo moralności; 3) świadectwo lekarskie zdrowia; 4) świadectwo szkolne, względnie przedstawienie odbytych studjów prywatnych.

Z lwowskiego klubu szachistów. We wtorek dnia 10 bm. wygrał Średnicki z Lorją (partja Philidora), Weydlich z Irzykowskim (partja nieregularna); zaś Feigenbaum z Popielem zrobił remis (partja holenderska). We czwartek 12 bm. wygrał Irzykowski z Średnickim (Gambit Evansa), Feigenbaum z Lorją (partja włoska) i Popiel z Weydlichem (partja francuska). Stan obecny jest taki: Weydlich $7^1/_2$, Popiel $6^1/_2$, Feigenbaum $5^1/_2$, Lorja 4, Irzykowski $3^1/_2$, Średnicki 2, Wagner 1.

Żyd zawsze żydem. „Na scenie lwowskiej — pisze jeden z tamtejszych dzienników — zdarzył się w sobotę fakt, zasługujący na bezwzględne i surowe skarcenie. Stało się to podczas przedstawienia opery „Robert djabeł", dyrygowanej wyjątkowo przez p. Słomkowskiego, w zastępstwie chorego p. Jareckiego. Otóż w pierwszym akcie orkiestra nie zgadzała się trochę ze śpiewakami, a w szczególności z p. Warmutem, który z tego powodu okazywał w sposób wcale niedwuznaczny swe niezadowolenie. Byłoby to może nie zwróciło niczyjej uwagi, gdyby nie okoliczność, że p. Warmut nagle uniósł się widocznie do tego stopnia, iż zapomniał gdzie się znajduje i po skończeniu arji, rozdrażniony pobiegł na przód sceny, skąd prawie pełnym głosem, tak, że nawet w ostatnich rzędach krzeseł można go było słyszeć, skierował do kapelmistrza nieparlamentarny wykrzyk. Trzeba w istocie nadzwyczajnego taktu i sporego zasobu zimnej krwi, ażeby tak, jak to uczynił p. Słomkowski, przejść nad tym objawem złego humoru artysty do porządku dziennego — ale z drugiej strony potrzeba wygórowanej zarozumiałości i braku wychowania do podobnego postępku, na jaki pozwolił sobie p. Warmut. Scena, którą wyprawił, byłaby stosowną może w teatrze... p. Gimpla (teatr żydowski), ale musiała ubliżać godności i powadze stołecznego teatru narodowego, jakim przecie jest teatr hr. Skarbka. Publiczność dała też uczuć to p. Warmutowi niezwykle chłodnem zachowaniem się w ciągu całego przedstawienia — inna, bardziej krewka publiczność byłaby może niezadowolenie, a nawet oburzenie swoje okazała mu dobitniej".

Do uwag owego pisma dodać jeszcze możemy, że p. Warmut znaczną część życia przesiedział za granicą, gdzie się miał „wypolitурować". Nauka poszła w las—wyszło szydło z worka, a z p. Warmuta... arogancja żydowska.

Serdeczny uścisk. Onegdaj około godziny pół do dziesiątej wieczorem zgłosił się we Lwowie na stację ratunkową niejaki Jan Piżak z odgryzionym nosem. Jak opowiada, zaprosił go jeden z jego przyjaciół na piwo i tak go zaczął ściskać i całować, że aż mu pół piżakowego nosa w zębach pozostało. Piżaka opatrzono i kazano mu się udać do szpitala.

Lichwiarze. Po trzydniowej rozprawie zasądził sąd samborski obwodowy znowu trzech lichwiarzy; tym razem stawały przed sądem trzy pokolenia: Josel Rosen, syn jego Hersch i wnuk Dawid. Odpowiadali za czterdzieści faktów lichwy, które bądź to wspólnie, bądź samotrzeć popełniali w powiecie turczańskim. Ciekawym był fakt jeden: Hersch upominał się u chłopa o dług 10 złr. Chłop przeczył; na to nadbiegł Dawid i włożył chłopu w rękę dziesiątkę, którą Hersch natychmiast wziął, mówiąc: „My już kwita". Chłop kontent poszedł do domu, a za tydzień dostał upomnienie od Dawida, aby mu oddał 10 złr. pożyczone na zaspokojenie długu u Herscha Rosen. Rosenowie zasądzeni zostali po 5 miesięcy aresztu i po 1.000 złr. grzywny.

Z kroniki stanisławowskiej. W *Głosie Stanisławowskim* czytamy: Cudowny lekarz zwiedza Stanisławów i okolicę, urządza kąpiele, parnie z ziół, zamawia i odpędza uroki, kładzie kabały i t. d. i wyłudza od łatwowiernych po kilka lub kilkanaście złr. za jedną wizytę. Od chłopaków na wsi bierze tylko „12 szóstek i kuroczku". Jest to obywatel Łysiecki, a handelek, jaki prowadzi, sowicie mu się rentuje. Do osobliwości Stanisławowa zaliczyć należy i ten fakt, że w murach swoich posiada wieszczkę, kabalarkę i t. d., która znajomym opowiada o przyszłości, pannom wróży męża, chorym uzdrowienie itd. itd. A ludek ciągnie do niej jak pszczoły do ula.

Tajemniczy wypadek. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej:* Br. Konstanty Wasilko, brat posła do Rady państwa br. Jerzego Wasilki, służy w pułku dragonów i jest stacjonowany obecnie w Monasterzyskach. W dniu 12 b. m. zastano go we własnem pomieszkaniu ciężko rannego, widocznie od kuli. Zawiadomiona telegraficznie rodzina udała się natychmiast wraz z lekarzem, radcą drem Załozieckim, do Monasterzysk. Dr Załoziecki orzekł, iż strzał pochodzi od kuli karabinowej, a rana jest ciężką. Dotychczas niewiadomo, czyli zranienie spowodował zamach samobójczy, pojedynek lub też przypadek.

Do Starego Miasta zwołali Rusini wiec ludowy na 24 b. m.

Otrzymaliśmy pismo następujące: W numerze 62 *Głosu Narodu* z dnia 14 b. m., na str. 4, podano w korespondencji z Chrzanowa wiadomość, jakobym był w styczniu b. r. siedział w więzieniu śledczem, jako oskarżony o gwałt publiczny i dopiero na rozprawie od tego zarzutu został uwolniony.

Otóż na zasadzie § 19 ustawy prasowej, proszę o sprostowanie powyższej wiadomości w ten sposób, że oskarżony byłem jedynie o przekroczenie z § 308 kod. k., tj. o opowiadanie, że Kasa zaliczkowa wstrzymała wypłaty (nie zaś o gwałt publiczny) i że od tego oskarżenia zostałem uwolniony wyrokiem sądu powiatowego w Chrzanowie z dnia 4 marca 1896 L. 2.937, który stał się prawomocny. Nie siedziałem zaś w styczniu we więzieniu śledczem, lecz byłem i to w listopadzie zeszłego roku przez kilka dni tylko przytrzymany aż do oświadczenia c. k. Prokuratorji państwa, iż nie widzi żadnej podstawy do oskarżenia mnie o zbrodnię". — Z szacunkiem *Süssman Kühnreich*, kupiec z Chrzanowa.

Laenderbank wykazał czysty zysk w sumie 3,636.514 złr. Rada nadzorcza postanowiła przedłożyć zgromadzeniu jeneralnemu, które zwołane będzie dnia 30 b. m., wniosek, aby wypłacono za ubiegły rok dywidendę w wysokości 14 złr. na akcję, t. j. 7%, a resztę w sumie 603.634 złr. przenieść na nowy rachunek.

Peters złożył godność przewodniczącego berlińskiego oddziału niemieckiego Towarzystwa kolonjalnego, a zarazem wniósł, aby urząd dla spraw zagranicznych wdrożył przeciw niemu dochodzenie dyscyplinarne.

Angielski parowiec „Matadi" zatonął koło Boma wskutek eksplozji prochu. Kilku pasażerów i część załogi uratowano. Los innych osób, które znajdowały się na statku, niewiadomy.

Proces o siwą perukę. Przed sądem w Bloomsbury stanęła artystka miss Eleonora Sarzient, oskarżona o złamanie kontraktu. Miss Sarzient, grająca w sztuce "The Midnight Mal" rolę matki 15-letniej dziewczyny, nie chciała przywdziać siwej peruki. Tłómaczyła ona, że matka 15-letniej dziewczyny może równie dobrze nosić krucze włosy, a jeżeli jej koleżanka, grająca rolę córki, tak staro wygląda, to już nie jej wina. Dyrektor jednak obstawał przy siwej peruce i zaskarżył artystkę o złamanie kontraktu, żądając dziesięciu dolarów odszkodowania. W sądzie powtórzyła artystka swoje argumenty, dodając, iż wchodzi tu w grę zazdrość, wszyscy bowiem miłośnicy teatru kochają się w matce, a nie dbają o córkę. Wielką wesołość wywołał też epizod, gdy sędzia począł odczytywać afisz i spytał: „A jak zapatrywała się na sprawę trzecia dama, wymieniona w osobach?" — „Tam niema trzeciej damy". — „Owszem, stoi tu wyraźnie: „Miss Jessie". — „O ta dama — odrzekła artystka ze śmiechem — to suczka mojej rywalki, którą dyrektor pomieścił na afiszu". Miss Sarzient uwolniono, a dyrektora skazano na koszty.

Kanał panamski. Roboty przy budowie kanału panamskiego zostały rozpoczęte nanowo. Pogłębiany jest kanał od strony Oceanu Spokojnego. W rozmaitych oddziałach pracuje kilka tysięcy robotników.

Królowa Małgorzata i żony Crispiego. W Rzymie krąży obecnie następująca anegdota: Jak wiadomo, królowa włoska przez czas długi wzdragała się z przyjęciem u dworu damy Liny, żony Crispiego, który poprzednio rozwodził się dwukrotnie. Wreszcie ulegając przedstawieniom i namowom, królowa Małgorzata zdecydowała się dopuścić tę damę na swe przyjęcia w Kwirynale.

— Przyjmę żonę p. Crispi — oświadczyła — ale tylko jedną i — zawsze tę samą.

Konkursy. Wydział Rady pow. w Jaworowie rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego dla gminy miasteczka Wielkie Oczy i dla okolicznych gmin pow. jaworowskiego. Płaca roczna 500 złr. Termin do 9 kwietnia b. r.

Gmina m. Rzeszowa ogłasza konkurs na posadę adjunkta budownictwa. Płaca 800 złr. Termin do 8 kwietnia b. r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 63).

Nekrologja. Ludwik Bogdanowski, obywatel m. Krakowa i majster kamieniarski, lat 45, zmarł w Krakowie 16 bm.

Antonina z Kozłowskich Wolińska, wdowa po weteranie wojsk polskich z roku 1831, lat 82, zmarła w Krakowie 16 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* „Bohème" J. Pucciniego — piszą z Rzymu — odniosła zupełne powodzenie w teatrze Argentina.

Sala nabita publicznością, królowa w loży dworskiej, panie rzymskie w tualetach wieczorowych i klejnotach, słowem nastrój świąteczny, który rychło przeszedł w owacje dla kompozytora. Opera uwertury nie ma. Razem z pierwszemi taktami orkiestry podnosi się kurtyna i widzimy poddasze, czterech paryskich „cyganów“: wielkiego malarza Marcela, wielkiego poetę Rudolfa, wielkiego muzyka Schannarda i Colline'a — wielkiego filozofa. Treść libretta, jak wiadomo, wyjęta jest ze znanej noweli H. Murgera. Podobał się kwartet cyganów, a potem duet Rudolfa z Mimi, która wchodzi do pokoju. Duet jest poetyczny, kilka ładnych motywów publiczność w lot pochwyciła i pokryła oklaskami. Pucciniego wywoływano cztery razy. Drugi akt, najtrudniejszy dla kompozytora, jest najsłabszy, pod względem scenicznym mało przedstawia interesu. Walczyk, jaki śpiewa trzpiotowata Musetta, wywołał znowu oklaski i jest rzeczywiście bardzo ładny. Trzeci akt (na przedmieściu) najlepszy, najbogatszy w inspiracje muzykalne. Duet Mimi z Marcelem, duet Marcela i Rudolfa, a zwłaszcza duet Rudolfa i Mimi pełne są fraz muzykalnych, uczucia i melodyjnych ustępów. Po trzecim akcie Puccini jest przedmiotem przeciągłych owacyj: w loży ministra Bacellego otrzymuje krzyż komandorski śś. Maurycego i Łazarza. W czwartym akcie czy też obrazie wesoły kadryl, śpiewany przez naszych cyganów, potem śmierć Mimi wywołują znowu burzę oklasków, bo i tutaj nie brak porywających momentów muzycznych. Opera miała więc powodzenie nawet entuzjastyczne i dają ją ciągle przy pełnym teatrze.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś „Marnotrawca“, melodr. czarodziejski w 3 aktach a 9 obrazach Raimunda z niemieckiego. — We czwartek dnia 19-go b. m. „Żydzi“ komedja w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego (występ p. Gustawa Fischera). W piątek 20-go b. m. „Szklana Góra“ baśń w 3 aktach a 5 obrazach z podań ludu polskiego przez Zygmunta Sarneckiego, ilustrowane muzyką S. Bersona (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 21 b. m. „Safanduły“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou (występ p. Fischera). W niedzielę dnia 22 b. m. „Balladyna“ tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego.

ZAWSZE ONI.

(Dokończenie).

Wójtowicz widząc nową krzywdę, postanowił w drodze egzekucji sądowej skorzystać z kompensaty i potrącić sobie koszty w procesie o 85 złr. przyznane mu od Goldsteina, w łącznej kwocie 27 złr. 81½ ct. Skoro jednak sąd niepołomicki do tego żądania się przychylił, Dawidek wystąpił przeciw Wójtowiczowi z pozwem o orzeczenie, iż prawo egzekwowania kosztów zgasło, ponieważ Wójtowicz zrzekł się żądania tych kosztów, a na świadków powołał swych rodziców i Katarzynę Czubakową, którzy pod przysięgą okoliczność tę potwierdzili. Czyniąc to jednak, popadli w takie sprzeczności, iż na pierwszy rzut oka wiadomem było, że zeznali fałszywie z namowy Dawida Goldsteina. Z zeznania Wojtowicza okazało się, że Ryfka Goldstein podstępnie sprowadziła go do swego domu, gdzie już Dawid i Benjamin Goldsteinowie, tudzież Czubakowa na niego czekali i gdzie Dawid prosił go, by się zrzekł żądania kosztów mu przyznanych, Wójtowicz atoli nie zgodził się na to i zaraz odszedł.

Trzecim faktem jest wyzysk kobiety starej, 83 lat liczącej, Marjanny Facikowej. Ta ciężko na ciele uszkodzona przez swego krewnego, Jakóba Włodarczyka, miała wyrokiem sądu krajowego w Krakowie z d. 25 października 1867 r. tytułem odszkodowania przyznaną kwotę 30 złr., o zapłatę tej kwoty wcale się nie upominała blisko przez 30 lat. Gdy jednak Goldstein w r. 1893 dowiedział się o jej istnieniu pod pozorem ściągnięcia jej dla Tacikowej, postarał się o duplikat wyroku, a uzyskawszy go zabrał Tacikową do Niepołomic, celem legalizowania podpisu na cesji wygotowanej na rzecz Ryfki Goldsteinowej. Notarjusz w Niepołomicach p. Grodyński, widząc przed sobą kobietę starą, niedołężną i nierozumiejącą się na rzeczy w rękach Dawida Goldsteina, a chcąc zapobiedz wyzyskowi, zapytał, czy walutę cesyjną, z której kwitowała w istocie otrzymała; gdy zaś Tacikowa zgodnie oświadczyła, że ani centa nie otrzymała, notarjusz odmówił legalizacji. Dawidek tem się nie zraził, bo ledwie opuścił biuro notarjusza, wręczył Tacikowej 20 ct. i prosił ją, aby się wróciła z nim do kancelarji, oświadczyła, iż cenę ugodzoną za ustąpienie swych praw już dostała. Niedołężna kobieta, nie spodziewając się nic złego, zgodziła się na tę propozycję, oświadczyła notarjuszowi, iż pieniądze odebrała, a gdy notarjusz cesję zlegalizował. Dawidek natychmiast wniósł imieniem swej matki podanie egzekucyjne przeciw Jakubowi Włodarczykowi; intabulował na jego realności, Włodarczyk zaś, obawiając się sprzedaży, musiał zapłacić Dawidkowi 32 złr. 17½ ct. A gdy Tacikowa upomniała się u niego o zapłatę, oświadczył jej, że pieniędzy nie odebrał i ani centa jej nie zapłacił. Takim sposobem Dawid Goldstein za pretensję, którą ściągnął w kwocie 32 złr. 17½ ct. zapłacił Tacikowej d w a d z i e s c i a c e n t ó w.

Fakty powyższe i szereg innych były przedmiotem rozprawy głównej, która toczyła się w tutejszym sądzie krajowym w dniach 11 i 12 b. m. Rozprawa, wśród której przesłuchano 26 świadków i odczytano mnóstwo aktów, przeprowadzona przez przewodniczącego, radcę Matusińskiego, w sposób nadzwyczaj jasny i zrozumiały nawet dla nieprawnika mimo ogromu materjału, wykazała, iż oskarżenie, które wnosił radca dr Bujak, wyzyskało w należyty sposób materjał nagromadzony i odsłoniło wyzysk ludności Kłaja od wielu lat trwający, a uprawiany przez familję Goldsteinów przy pomocy Czubakowej.

Ta ostatnia jest również ofiarą Goldsteinów. Niegdyś gospodyni zamożna, mająca jeszcze niedawno piękne gospodarstwo, oplątana przez Goldsteinów, a do tego lekkomyślna, za radą podstępnych żydów, posprzedawała po kawałku grunty, a nawet dom, pieniądze zaś roztrwoniła. Teraz wraz z dziećmi pozostała bez dachu, podczas gdy Goldsteinowie za faktorstwo przy sprzedażach gruntu wcale pokaźne sumy uzyskali. Ale działalność Goldsteinów nie ograniczała się do wyzucia jej z majątku. Ci ludzie zdemoralizowali ją do tego stopnia, iż stała się powolnem narzędziem w ich ręku i z namowy Dawida Goldsteina nie wahała się składać fałszywych zeznań, za co też zasiadła na ławie oskarżonych obok Goldsteinów.

Po dłuższej naradzie trybunału ogłoszony został wyrok o godzinie w pół do ósmej wieczorem, skazujący Dawida Goldsteina za kilka faktów zbrodni oszustwa z §. 5, 197, 199 a), 200 u. k. na dwadzieścia miesięcy ciężkiego więzienia, jednym postem co 14 dni obostrzonego, a Benjamina i Ryfkę Goldsteinów, tudzież K[illegible]ynę Czubakową za zbrodnię oszustwa z §. 197, 199 a), 200 u. k. na czteromiesięczne ciężkie więzienie, każde z nich z postem co 14 dni.

Za zasługę poczytać należy wszystkim czynnikom, działającym w tej sprawie, a więc komendantowi posterunku żandarmerji, p. Stanisławowi Namysłowskiemu, prokuratorji i sądowi, że energicznie przyłożyły rękę do wycięcia podobnego wrzodu, jakim dla Kłaja była rodzina Goldsteinów. Teraz włościanie z Kłaja wolniej odetchną, bo urok nietykalności Goldsteinów prysnął, a właściwie nabiorą przekonania, że ręka sprawiedliwości nawet tak przebiegłych, jak Goldsteinowie, dosięgnąć potrafi!

HUMOR.

MONOLOG SCHMEIGEŁESA

Ten jenerał Baratiery
To sze grubo skompromicził,
Bo chocz un miał repetiery,
Menelik mu za łeb chwycził.
Pozabijał mu soldaty,
I w niewolę wżął armaty.
W Wiedniu bardzo wielkie krziki
I dżiwuje sze szwiat cały,
Że te antysemitniki
Liberałów pokonały.
Situacja czemna buła,
Lecz sze bardziej zaczemniuła.

Borys przyjął prawosławie,
Lecz gdy mu sze źle powiedżie,
To ja głowę w zastaw stawię,
Że un jeszcze żidkiem bedżie.
No, a potem w Argentynie,
Jako żidków król zasłynie.
Te Hiszpany z Kubanami
Biją sze aż strach przenika,
Ale lepiej z powstaúcami,
Bo ich wspiera Ameryka.
Situacja czemną buła,
Lecz sze bardziej zaczemniuła.

W Turcji także dużo krzików.
Na reformy tam czekają,
A timczasem Armeńczyków
Trochę topią i wieszają.
Ten zaś, co wizionął ducha,
To un na reformy dmucha.
Projekt wiborczej ustawy,
Bez radoszczi jest witany,
Ny i zachodzą obawy,
Że un będże pogrzebany.
Situacja czemną buła,
Lecz sze bardziej zaczemniuła.

A na rinku, tu, w Krakowie,
W budżie pan Mickiewicz stoi,
Za to miasta źli ojcowie —
Lecz sze Rygier ich nie boi.
Mickiewicza, lecz chudego,
W Rzymie lepi im drugiego,
Jeden Lewakowski luby,
Czeszy mnie, ja jego chwalę;
Długie lata robił próby,
Wreszcze dał salto mortale.
Situacja czemna buła,
Lecz sze teraz wyjaszniuła.

OSTATNIA POCZTA.

Wiener Abdp. ogłasza następujący komunikat: „Upoważnieni jesteśmy do doniesienia, że z powodu demonstracyj, jakie odbyły się w ciągu ostatniego tygodnia na uniwersytecie wiedeńskim, jakoteż z powodu tych uchwał stowarzyszeń studenckich, które demonstracji owych stały się przyczyną, wdrożyły właściwe władze urzędowe dochodzenie“.

Piccolo donosi z Rzymu, że między gabinetem Rudiniego a jenerałem Baldissera powstały różnice zdań. Jenerał Baldissera ma być zastąpiony przez jenerała Orero.

Izba francuska odrzuciła na poniedziałkowem posiedzeniu, zwalczany przez prezesa ministrów Bourgeois wniosek Chapuiego, aby sumę 20 miljonów franków, przeznaczoną na urządzenie francuskiej wystawy światowej, użyć na utworzenie pensyjnej kasy robotniczej. Izba przyjęła projekt rządowy o udzieleniu kredytu na międzynarodową wystawę.

Z Londynu donosi Biuro korespondencyjne: Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej podsekretarz Curson wyraził sympatję Izby i kraju dla Włoch. (Oklaski partji ministerjalnej; protesty Irlandczyków). — Wyprawa w dolinę Nilu jest konieczną. Celem jej niesienie pomocy Włochom, odsiecz Kassali i wyswobodzenie Egiptu od derwiszów, którzy stanowią groźne niebezpieczeństwo nietylko dla Włochów i Egiptu, lecz dla całej cywilizacji w Afryce. Labouchère wnosi odroczenie Izby i oświadcza, że nie łączy się sympatją z Włochami, lecz z Abisyńczykami, którzy bronią się przed najazdem. Anglja chce tylko utwierdzić swoją pozycję, aby nie była zmuszoną do opuszczenia Egiptu. Dilke i Harcourt oznajmiają, że opozycja będzie z całą stanowczością sprzeciwiać się wszelkim próbom zaborczej polityki. — Balfour zaznaczył, że o dotarciu do Dar-fur nie może być mowy. — Courney oświadcza się przeciw okupacji Sudanu. Izba odrzuciła wniosek Labouchère'a 268 głosami przeciw 126.

Biuro korespondencyjne donosi: Głównodowodzący feldmarszałek Wolseley zawiadomił rząd angielski, że z powodu niepomyślnych klimatycznych warunków i niskiego stanu wody, nie jest rzeczą wskazaną posuwać się z wyprawą przed wrześniem dalej, niż na 70 mil na południe od Wadi-Halfy.

W Wadi-Halfa uzbrojono oddział, złożony z 450 kawalerzystów i 1000 jeźdźców na wielbłądach, przeznaczonych na wyprawę do Sudanu. Również odkomenderowano tamże baterję kartaczownic Maxima.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Petersburg 17 marca. Jeneral-gubernator warszawski, jenerał-adjutant hr. Szuwałow wyjechał do Moskwy.

Petersburg 17 marca. Jak piszą *Bierż. wied.*, w komitecie ministrów w tych dniach ma być rozpatrywana kwestja ograniczeń na pozwolenia otwierania fabryk cukru.

Rzym 17 marca. Decyzję ministra wojny jen. Ricottiego, ażeby wszystkich oficerów i jenerałów, którzy w jakikolwiek sposób zawinili klęski pod Aduą, postawić przed sądem wojennym, przyjęła cała prasa z żywem zadowoleniem. Proces odbędzie się w Massawie.

Rzym 17 marca. Rudini zdecydowy jest w razie oświadczenia się przeciw rokowaniom pokojowym rozwiązać niezwłocznie obie Izby i rozpisać wybory powszechne.

Rzym 17 marca. Rudini oświadczył posłowi francuskiemu, że trójprzymierze nie wyłącza serdecznej przyjaźni z Francją. Poseł francuski odpowiedział: Francja i Włochy są narodami bratniemi, które powinny żyć zawsze w zgodzie z sobą.

Madryt 17 marca. W przyszłym miesiącu odpłynie duża eskadra hiszpańska na wody kubańskie, jako demonstracja przeciw Stanom Zjednoczonym.

Czerniowce 17 marca (w południe). Jan baron Kapri, były poseł Sejmu, prezes Koła polskiego, umarł na Bukowinie.

Ostrawa morawska 17 marca (w południe). Strejk ponownie wzrasta. Do strejku przystąpiły kopalnie Salma w polskiej Ostrawie.

Wiedeń 17 marca (w południe). Dzisiejsza *N. Fr. Presse* donosi, jakoby członkowie Koła polskiego upominali się u ministra Gautscha, aby wystąpił przeciwko wiedeńskim akademickim towarzystwom, które oświadczyły się za odmawianiem żydom satysfakcji honorowej. Wiadomość ta, o ile się odnosi do chrześcijańskich członków Koła, jest naturalnie nieprawdziwą. Także doniesienie, jakoby rząd zamierzał rozwiązać stowarzyszenia akademickie, które odnośną deklarację uchwaliły, wydaje się w wysokim stopniu podejrzane. Wpływ żydowski w Austrji nie sięga chyba jeszcze tak daleko, aby zmuszać rząd do jawnego oświadczenia się za pojedynkami z żydostwem, coby się wprost sprzeciwiało istniejącym w państwie ustawom.

Rzym 17 marca (w południe). Jenerał Baratieri pozostał w Massawie aż do dalszego rozporządzenia ministra wojny. Na zapytanie jednego z dzien-

nikarzy, dlaczego Szoanie nie posuwają się naprzód, odpowiedział Baratieri: „Dlatego. że ponieśli straszliwe straty. Zwłoki Szoanów pokrywały całe pole bitwy od Abba Garima aż do Kidane-Maret. Artylerja brygady Arimondi'ego strzelała aż do końca w zwartych kolumnach. Brygada Dabormidy walczyła aż do zmierzchu i do wystrzelenia ostatniego naboju". Bohaterska śmierć Dabormidy i Arimondi'ego została już oficjalnie stwierdzona.

Rzym 17 marc (w południe). Rząd będzie się domagał od Izby kredytu 125 miljonów na pokrycie wszystkich wydatków, jakie się okażą potrzebne do dnia 31 grudnia b. r. Wniosek rządu ma być odesłany do specjalnej komisji. Rząd zapewnia, że rokowania jenerała Baldissery z negusem, jeżeli się w ogóle udadzą, doprowadzić będą mogły jedynie do zawarcia chwilowego zawieszenia broni i nie mogą zmienić ani politycznego stosunku Włoch do Abisynji, ani też wytworzyć jakiegokolwiek ograniczenia przyszłych wyadków. Deklaracja Rudiuiego zredagowana jest w bardzo pojednawczej formie.

Rzym 17 marca (w południe). Wiadomość, jakoby radca rosyjskiej ambasady, Meyendorff, miał zawieźć Menelikowi order od cara Mikołaja, wywołała prawdziwą wesołość w tutejszych kołach dyplomatycznych. Baron jest ułomnym staruszkiem, chód ma powolny i chwiejący się i zaledwie może przejść przez Corso; podróż jego do Menelika byłaby zatem czemś zdumiewającem. Meyendorff przeniesiony został tylko do ambasady w Lizbonie.

Madryt 17 marca (w południe). Z Hawany donoszą depesze oficjalne: Przy starciu oddziału pułkownika Rodona z powstańczym oddziałem Reyesa, powstańcy uczynili odwrót, wywołali jednak za pośrednictwem elektrycznego połączenia eksplozję dynamitową; skutkiem tego wielu żołnierzy hiszpańskich otrzymało ciężkie rany. Kule powstańców okręcone są mosiężnym drutem dla wywoływania dotkliwych ran.

Garnizon w Cano pod Hawaną wziął błędnie bataljon hiszpański za oddział powstańców i rozpoczął przeciwko niemu gwałtowy ogień. Bataljou w mniemaniu, że powstańcy są w mieście, przypuścił do miasta gwałtowny szturm. Ofiarą tej fatalnej pomyłki padło 5 oficerów i 30 żołnierzy bądź rannych bądź zabitych. Wódz powstańców Maceo spalił miasto Batabano i posunął się na zachód.

Londyn 17 marca (w południe). Konferencje w rzędzie spraw zagraniczuych, nad sprawą ekspedycji do Sudanu, odbywają się bez przerwy. Zgłaszają się bardzo liczne zastępy ochotników.

Równocześnie z ekspedycją do Sudanu utworzona ma być wzdłuż Nilu kolej wązkotorowa. Slatinbasza połączy się później z ekspedycją.

W dwugodzinnej radzie ministrów, pod przewodnictwem lorda Salisburego, wziął także udział naczelny wódz armji, lord Wolseley, zwolennik myśli okupacji Sedanu.

Z Kairu donoszą, że cały korpus ekspedycji zgromadzi się w dniu 1 kwietnia w Wadi-Halfa, poczem wspólnie wyruszy do Dongola.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 18 marca (rano). Wybór pp. Baranowskiego i Mendelsburga na członków prezydjum krakowskiej Izby handlowej uzyskał już zatwierdzenie.

Wiedeń 18 marca (rano). Wszyscy posłowie morawscy przystąpili do klubu młodoczeskiego z wyjątkiem Dostala, Helceleta, Meznika, Polaka i ks. Webera.

Wiedeń 18 marca (rano). Cesarz będzie dziś obecny na artystycznem przedstawieniu amatorskiem w pałacu prezydenta ministrów.

Berlin 18 marca (rano). Parlament załatwił etat urzędu spraw zagranicznych.

Belgrad 18 marca (rano). Z powodu kwestji serbskiej pożyczki stanowisko gabinetu nagle się zachwiało i wybuchło przesilenie ministerjalne.

Paryż 18 marca (rano). Izba uchwaliła całą ustawę o powszechnej wystawie paryskiej w roku 1900.

Rzym 18 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby sala i trybuny były przepełnione. Uwolnieni z więzienia na podstawie najświeższej amnestji deputowani De Felice i Bosco powitaui zostali demonstracyjnie przez przyjaciół.

Prezes ministrów Rudini odczytał deklarację rządową, która przerywana była oklaskami. Rudini domagał się nagłości dla uchwalenia przedłożeń kredytowych na wyprawę afrykańską i przekazania jej osobnej komisji, złożonej z dziewięciu członków. Wniosek został prawie jednomyślnie uchwalony; Rudini udał się następnie na posiedzenie senatu, aby tam odczytać równobrzmiącą deklarację.

Przyjęcie jakie zgotowała Izba nowemu ministerstwu było bardzo gorące. Deklaracja, którą odczytał Rudini brzmiała jak następuje:

„Pierwsza nasza myśl musi być skierowana na armję afrykańską, na tę dotkniętą nieszczęściem ale waleczną armję, której zasyłamy smutne ale serdeczne pozdrowienie pełne zaufania i nadziei. Wypadki, o których wyrobić sobie sąd jest rzeczą parlamentu, doprowadziły do tego, że nasi synowie i nasi bracia bez żadnego przygotowania prowadzeni są na pole walki. W takich warunkach każda armja jakiegokolwiek narodu musiałaby być zwyciężona. Ale ta ofiara wspaniałomyślnych i walecznych, którzy krwią swoją zapisali nową kartę chlubnej historji włoskiej armji, zmusza nas myśleć o poległych w afrykańskiej wojnie żołnierzach. Myśl ta będzie dodającym bodźca przykładem jak, należy bronić walecznie interesów i honoru ojczyzny. Jeżeli w naczelnem dowództwie zaszły słabości i błędy, będzie to uważnie zbadane i surowo ukarane. Naród jednak winien włoskiej armji, która przelała po bohatersku krew w obronie włoskiego sztandaru, żywą wdzięczność. Znacie panowie trudne stosunki, wśród jakich obecny gabinet objął rządy; wiecie o włoskiej katastrofie w Afryce i o wzburzeniu umysłów we Włoszech. Pierwszem jeduak słowem, jakie wystosować muszę do kraju, jest słowo otuchy i nadziei. Nie możemy panom jeszcze dać dokładnych informacyj o wypadkach przeszłości. Główna trudność położenia polega na instrukcjach, jakich przeszłe ministerstwo udzieliło po bitwie z d. 1 marca. Instrukcje te pozostawiły całkowicie rozwadze jenerała Baldissery poczynienie na razie wszelkich zarządzeń. które uważa za właściwe, aby zapanować nad niebezpieczuem położeniem i to zarządzeń zarówno na południowej, jak i na zachodniej granicy, jakie tylko uważa za potrzebne dla polepszenia i ubezpieczenia sytuacji wojskowej, łącznie nawet z porzuceniem Adigratu i Kassali. Nadto w dniu 8 marca udzielono jenerałowi Baldissera rozkazu, aby rozpoczął rokowania pokojowe pod najlepszemi warunkami, jakie może dla kolonji i dla Włoch pozyskać. Rozkaz ten dowodzi, iż poprzedui rząd odczuwał naglącą potrzebę uzyskania pokoju i to do tego stopnia, że jakkolwiek podał się do dymisji, nie wahał się przyjąć na siebie całej odpowiedzialności, nie czekając nawet na ukonstytuowanie się nowego gabinetu.

Co się tyczy rozporządzeń, wydanych przez jenerała Mocenniego po bitwie pod Aduą dla wzmocnienia afrykańskiej armji, chcieliśmy zarządzić pełne ich przeprowadzenie. Roztropny jednak i waleczny jenerał Baldissera doniósł nam, że korpus operacyjny ożywiony jest dobrym duchem i jest pełen ufności, dodał przytem. że nie potrzebuje drugiej połowy posiłków, tej, której jeszcze nie wysłano. Dlatego to wstrzymano wysłanie trzech ostatnich bataljonów i trzech bateryj, które jednak trzymane będą w pogotowiu i na pierwszy sygnał odpłyną."

Następnie oświadcza deklaracja rządowa, że gabinet będzie przeprowadzał w dalszym ciągu już rozpoczęte rokowania pokojowe z roztropnością i samowiedzą, oraz odpowiednio do godności Włoch. Na razie wojna prowadzona będzie w dalszym ciągu. „Nie będziemy nigdy prowadzić polityki ekspanzywnej i nigdy nie będziemy dążyć do aneksji kraju Tigre, choćby nam nawet negus sam ten kraj ofiarował". Deklaracja zaznacza, że przy zawarciu pokoju rząd gotów jest zrzec się protektoratu nad Abisynją. Deklaracja kończy się żądaniem kredytu na wypadek wojny w wysokości 140 miljonów lirów, ażeby módz pokryć eweutualne wydatki aż do końca bieżącego roku. Suma ta ma być pokryta przez wewnętrzną włoską operację kredytową. Deklaracja kończy się słowami: „W Afryce sytuacja musi być raz ustaloną a powaga Włoch przywróconą".

Parlament wiedeński.

Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu dep. Roth i towarzysze przedłożyli interpelację w sprawie uchwały, powziętej przez szereg stowarzyszeń studenckich na uniwersytecie wiedeńskim, a odmawiającej żydowskim studentom zdolności żądania i udzielania honorowej satysfakcji. Jnterpelanci zapytują, czy minister wdroży w tej sprawie odpowiednie kroki.

Wiedeń 18 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby w toku rozpraw nad etatem ministerstwa kolei żelaznych oświadczył dep. Nabergoy, że ma zaufanie do ministra koleij żelaznych i oczekuje od niego szczęśliwszej polityki kolejowej względem Trjestu. Mowca wyraża życzenie, aby Trjest został połączony z zachodem monarchji.

Dep. Stalitz wita ministra i oświadcza się za połączeniem Trjestu z północnemi i zachodniemi krajami państwa. Mowca popiera projekt kolei przez Turnie.

Dep. Krauss omawia sprawę koleij bośniackich i wyraża życzenia, aby minister skorzystał z zawarcia ugody z Węgrami dla załatwienia kwestji połączenia zachodnio-austrjackiej sieci kolejowej z Bośnią.

Dep. Kaiser krytykuje politykę taryfową rządu i sprzeciwia się podwyższeniu taryf osobowych.

Dep. Kaftan przemawiał za utworzeniem ministerstwa komunikacyj lub ministerstwa robót publicznych, ganił powołanie jenerała na ministra koleij żelaznych i domagał się daleko idącej decentralizacji kolejowego ustroju. Mowca zwrócił się w bardzo ostry sposób przeciwko art. V § 20 statutu organizacyjnego, oznaczającemu język niemiecki, jako język służbowy zarządów kolejowych, nawet w stosunkach z władzami cywilnemi. Tylko dla polskiego języka poczyniono wyjątki. Mowca zastrzega się przeciwko temu, aby w Austrji nie było języków panujących i niższych.

Przemawiali następnie Koblar, Kubeck, Wischnikau, Welponer i wreszcie Hofmann, który domagał się polepszenia bytu sług kolejowych. Mowca omawiał stosunki podrzędnych urzędników na kolei półuocnej i krytykował szorstką odpowiedź, jaką jeneralny dyrektor radca dworu Jejtteles, udzielił deputacji tych urzędników. Urzędnicy kolei północnej nie mają wcale dobrej opinji o systemie Jejttelesa.

Minister Guttenberg zapewnia, że będzie dbał o rozwój ustroju kolejowego, a mianowicie o dalsze ukształtowanie sieci kolejowej, zarówno w głównych jak i w pobocznych linjach i o odpowiednią politykę taryfową. Minister uznaje potrzebę drugiego połączenia kolejowego w Tryeście, ale na tak kosztowne przedsięwzięcie można sobie będzie pozwolić wtedy, gdy Izba uchwali podwyższenie podatku od wódki i od piwa.

Po ministrze zabierali głos: Schücker, Biankini, Tausche, Steinwender, Swoboda, König i Rainer, poczem dyskusja została zamknięta. Jeneralnym mowcą *contra*, wybrano Kaizla, jeneralnym mowcą *pro*, Szczepanowskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Wiedeń 18 marca.— (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 378·37; Anglobanki 171·50; Länderbank 248·—; Staatsbahny 364·50; Lombardy 98·—; Renta majowa 101·—; Renta węgierska koronowa 98.95; Alpiny 84·20; Tureckie 59·80.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Fabiański z Potoka, H. Langensiepen ze Szląska, Wł. Swieżawski z Król. Pol., K. Maschek z Berna mor., St. Kłobassa ze Skołyszyna, J. Górski z Wiednia, K. hr. Potulicki z Poznania. J. Descour z Król. Pol., E. Kossakowa z Litwy.

Hotel Saski. J. Wołkowiecki z Jasła, Wasilewski z Galicji, B. Komornicki z Galicji, K. Inhauser z Wiednia, Fr. J. Schlotteux z Bordeaux, L. Stojowska z Galicji, dr Majewski ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. A. Müller z Nadworny, A. Klatscher z Wiednia, R. Merzowa z Tarnowa, K. Hempel z Kasel, K. Gussman z Peszta, H. Elek z Peszta, L. Pilzer z Bielska.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17-go marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod	101 —	Anglobank	171 —
srebrna	101 —	Union	308 —
4% złota	122 45	Bankverein	143 75
4% koronowa	101 40	Akcje Länderbank	248 —
Akcje banku au.-w.	987	„ kol. Kar. Lud.	221 —
„ kredytowe	377 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	120 65	czerniow.	295 —
Napoleony	9 57	„ „ połudn.	97 75
Dukaty	5 65	Elbenthal	285 25
Marki	58 97½	Nordbahn	— —
4% Renta węg. kor.	98 95	Staatsbahn	363 50
4% „ „ złota	122 15	Alpin	83 90
Losy prem. węg.	161 —	Akcje tytoniowe	— —
Losy tureckie	59 50	Ruble	127 75

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 17-go marca.

Banknoty austr.	169 45	4% Listy likw. pol.	67 80
Krótki Wiedeń	169 40	Renta włoska	83 37
Banknoty ros.	217 —	Akcje austr. kred.	237 —
Listy zast. pols.	216 65	Ultimo ruble	216 75

Usposobienie giełdy spokojne.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Nakładem księgarni katolickiej
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE
wyszło świeżo już **siódme** wydanie znakomitego dzieła ascetycznego pod tytułem:

ROK CHRYSTUSOWY

czyli **Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa** przez **O. M. Awancina**, T. J., z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował **O. Aleksander Jełowicki**, C. R., (str. 693 w 16-ce). Cena egzempl. **1 złr. 50 ct.**, zaś w eleganckiej oprawie płóciennej, brzegi pąsowe **2 złr.** Na porto należy dołączyć **20 centów**. 500 IV

KONKURS.

Tow. Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców *w Krakowie, ulica św. Krzyża L. 7* **ogłasza niniejszem konkurs na posadę „Syndyka".**
Wniesienie warunków ryczałtu należy uskutecznić najpóźniej **do dnia 1-go kwietnia b. r.**
Bliższych objaśnień udziela Dyrekcja.
Kraków dnia 13-go marca 1896. 732 2 3 **Dyrekcja.**



WYSTAWA NIEUSTAJĄCA
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku Stolarzy krakowskich
w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,
POLECA
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibl'otek itp.
Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór. — Wszelkie **wyroby mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.
Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancję.
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 469 6—6 **ZARZĄD.**

JAN ŚIMEK
krawiec męzki
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 4-go marca b. r. **otworzył**
WŁASNĄ PRACOWNIĘ
przy składzie sukna i kortów
WPana Franciszka Cużydły
w Krakowie, Sukiennice L. 27.
Jako długoletni kierownik większych warsztatów krawieckich w kraju i zagranicą zyskałem sobie ogólne zaufanie P. T. Publiczności; gdyż dewizą moją było i jest: »słowność i czuwanie nad wzorowem wykonaniem mnie poleconej roboty«.
Polecając się łaskawym względom
z wysokiem poważaniem
JAN ŚIMEK
665 5 10 krawiec męzki

Poszukuje się do kupna

LASU
przeciętego lub wyciętego, 2—4 tysięcy mórg, w Galicji zachodniej, z ekonomią lub bez tejże, przy rzece gościńcu i kolei. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu" **„dla 20 t."** 747 2 6

Przedsiębiorstwo budowli betonowych
i FABRYKA
wyrobów cementowych
konces. budowniczych
Meus, Górski i Sp.
Biuro: Kraków, ulica Krowoderska L. 19,
Fabryka: Krowodrza koło Krakowa L. 6.
Podejmuje się wykonywania wszelkich **budowli z betonu**: magazynów, składów, kanalizacyj, zbiorników, studni, sklepień, mostów i t. p.
Wykonuje **posadzki i płyty cementowe**, deseniowe i kolorowane od zwyczajnych do najozdobniejszych, — **lepsze od kamionkowych (steingut) a znacznie tańsze.** — Wreszcie **wszelkie wyroby cementowe**, jak: kolumny, gzymsy, cokoły, pokrywy, stopnie, rynny, rury, kanały, kręgi studzienne i t. p.
Fabryka posiada także skład wszelkich materjałów budowlanych.
285 0 0
Terminowe wykonanie i dostawy.— Cenniki na żądanie opłatnie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że ze z dniem 15 kwietnia b. r. mogę udzielać **lekcyj tańców** w domach prywatnych **na prowincji**, w mieście lub na wsi.—Łaskawe zgłoszenia upraszam nadesłać pod adresem: **Józefa Ekerowa w Krakowie przy ul. Florjańskiej pod Nr. 34.** 771 1—6

Kto tanio chce
Rowera
PNEUMATIC
z pierwszorzędnych fabryk angielskich, **może nabyć** w składzie maszyn u „Firmy"
Franciszek Albin
w Podgórzu via Kraków. 768 1-10

Poszukuje się od 1-go kwietnia b. r. 773 1 3
pokojówki
niemki lub mówiącej po niemiecku. — Zgłosić się należy do p. Boguszowej Wiślna 5, II. piętro.

Dwóch pomocników
krawieckich, **znajdzie umieszczenie** w pracowni Kalczyńskiego, ul. Szewska 11. 758 1 3

Kto uczy
Stenografii?
763
zechce odpowiedź i warunki do portjera Hotelu Pollera pod **A. Z. Nr. 764. ZARAZ** nadesłać.

Kamienica
na Szlaku Nr. 57 w Krakowie, do sprzedania.
Bliższa wiadomość u P. Heumanna, Rynek Nr. 13, między 12 a 1-szą 757 w południe. 1 0

Kancelarja
Adwokata krajowego
Dra
Karola Łepkowskiego
w Krakowie,
ul. Starowiślna L. 1.
1. Poszukuje do **kupna** piętrowej kamienicy lub willi w śródmieściu w Krakowie.
2. Poszukuje do **kupna** majątku ziemskiego w Galicji zachodniej, w pobliżu stacji kolejowej położonego, w cenie 80.000 do 100.000 złr. 683 2 3
3. Poszukuje **nabywcy** na olbrzymią parcelę, zdatną pod budowę, przy głównej ulicy w śródmieściu w Krakowie, i
4. ma kilkanaście tysięcy złr. do **wypożyczenia** na hipotekę, w całości lub częściowo.

NA POST
Kawior carski
Śledzie pocztowe, marynowane, wędzone, łososiowe i Ostsee
Sałatę z ryb
Sandacz w galaretce
Majonezy. Sardynki
Homary, Łosoś amerykański 643 4—0
Sprotty, Biklingi
Sery różne i **Bryndzę**
wszystko jak najtaniej
poleca
Edmund Klimek
Kraków, A—B.

Sklep Kwiatowy Epifaniusza Uklańskiego, *naprzeciw nowego Teatru ul. Szpitalna 36. Kraków.*
Poleca: najpiękniejsze bukiety, wieńce, kosze, i wszelkie wiązanki kwiatów. Rośliny kwitnące i liściaste. Wykonuje także wszelkie Dekoracje sal, stołów i t. p. Ceny przystępne. Na prowincję wysyła 282 za zaliczką. 21-21

PIEGI
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, dla Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.**

NA SEZON WIOSENNY
otrzymał już
MAGAZYN MÓD
Aleksandry Łuszczyńskiej
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 2, I-sze piętro
bardzo tanie i eleganckie
Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.
Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 705

TOWARZYSTWO TKACKIE
w Glinianach
poleca **krajowego wyrobu dywany Smyrna, imitacje dokładne oryginalnych, w cenie 30% niżej jak fabrykaty zagraniczne.**
Również poleca swoje **kilimy o motywach ruskich i ukraińskich** z wełny najprzedniejszej i kolorach roślinnych.
Główne składy: **We Lwowie Bazar krajowy, Karola Ludwika 5, I. p., w Krakowie Bazar krajowy róg ulicy Wiślnej i św. Anny.** 497 3 6

KONKURS.
Przy Wydziale Rady powiatowej w Pilznie, **jest** od 1 maja r. b. **do obsadzenia posada inżyniera** drogowego z roczną płacą 800 złr. i dodatkiem na objazdy dróg w kwocie 200 złr. Posada ta jest w pierwszym roku prowizoryczna, po roku może nastąpić stabilizacja.
Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść swoje podania zaopatrzone w metrykę chrztu i w świadectwa z ukończonych studyjów technicznych, **najpóźniej do dnia 15 kwietnia r. b.** 729 2 3
Prezes
Piotr Garbaczyński.

do sprzedania
ładny BUHAJ
pół krwi, 18-sto miesięczny. Wiadomość w Woli Filipowskiej pod Krzeszowicami, lub ul. Batorego 760 24, I piętro. 1 4

Kucharka
która już była w restauracji i zna się dobrze na kuchni **potrzebna jest od 1 kwietnia.** Wiadomość w Adm. Gł. Narodu. 759 1-3

Werkführer
warstatu mechanicznego, obznajmiony gruntownie przez długoletnią praktykę w fachu przemysłu naftowego, jakoteż pięcioletnią praktyką w cukrowej fabryce, **poszukuje odpowiedniego miejsca** od 1 lipca r. b. Adres: *Franciszek Szpilman Krosno.* 755 1 3

Willa
680
pomiędzy ogrodami, w pobliżu plant położona, 2 piętrowa o 6-iu oknach z frontu, 3 piętrowa od ogrodu, na wysokim parterze, z obszernemi pokojami, z souterenami zamieszkałemi, z 2 ptr. oficyną z ogródkiem przed i poza domem razem 44 nbikacji obejmująca
jest do sprzedania
Wiadomość przy ul. Krupniczej l. 16 na parterze, od godz. 1—6 lub listownie, pod literami: „J. S. 581" poste restante Kraków.

Do sprzedania
FOLWARK
obszaru 420 morgów, z porządnemi budynkami i chmielarnią, 10 km. od kolei. — Cena 65 złr. za morg. — Wiadomość: **Wlbny ksiądz Karasowski poczta Krowica.** 785 1 3

Administracji
większego majątku poszukuje fachowy rolnik, który się może wykazać odpowiedniemi świadectwami i ewentualnie złożyć kaucję.— Zgłoszenia pod literami **K. S. 36 poste-restante Kraków.** 610

Bracia Skazik
w Opawie, Szląsk Austr., dawniej Alfred Rassl
HANDEL NASION POLNYCH I LASOWYCH
poleca:
znakomite nasiona ze zbioru 1895 r.
GWARANCJA ZA CZYSTOŚĆ, PRAWDZIWOŚĆ I SIŁĘ KIEŁKOWANIA.
Firma kontroli: austr. szląsk. Stacja doświadczalna w Opawie, i c. k. Stacja doświadczalna w Wiedniu. — Cenniki, oferty, 88 próbki opłatnie i darmo. 11-20

Kapitaliści chrześcijanie
chcący zapewnić sobie 20 do 30% od włożonego kapitału przez przystąpienie jako **akcyonarjusze** do świetnie prosperującej i rentującej się **fabryki parowej w okolicy Krakowa**, przed 2 laty kosztem 100.000 złr. założonej, której byt na kilkadziesiąt lat zapewniony, zechcą podać swój adres do „Działu inseratowego „Głosu Narodu" w Krakowie dla **W. A.** Nr. 580.
kapitał potrzebny 60—100.000 złr.
celem dalszego rozwinięcia i rozszerzenia wyrobów tejże fabryki, która z braku tegoż zamówieniom wydołać nie może — może być nawet w udziałach mniejszych po **5** do **10.000** złr. przyjęty.
Interes świetny bez żadnego ryzyka,
zapewniony kapitałem zakładowym 150.000 złr. 578 9—10

Zecera zdolnego
13 (KAWALERA) 764
obznajomionego z maszyną, **poszukuje drukarnia ARVAYA w Rzeszowie.**

Do sprzedania
SARNIUK
oswojony, dwuletni. Wiadomość w urzędzie **pocztowym Krowica k. Lubaczowa.** 766 1 3

Poszukuję nabywcy
762 lub spólnika, 1 10
do świetnie prosperującego handlu korzennego
i delikatesów wraz z trafiką, w jednym z większych miast Galicji. Kapitał potrzebny 1500 do 3000 złr. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla „J. D. Nr. 763".

Parcela
756 **przy Groblach,** 1 3
powierzchni **268** Sążni
20 metrów frontu
albo **do sprzedania,** albo **do wydzierżawienia**
na skład drzewa, węgli, kamieniarstwo itp. Jest tam i stajnia na konie. Wiadomość u właściciela w Rynku Nr. 6, „Szara Kamienica" w kantorze bankowym.

Rządca Dóbr
mający kilkunastoletnią praktykę gospodarczą i administracyjną w większych majątkach, z których w jednym przez dziewięć lat zarządzał, mogący się wykazać jak najchlubniejszemi świadectwami i rekomendacjami — **poszukuje odpowiedniej posady** od 1-go lipca br. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **S. S. 100. przyjmuje Administr. „Gł. Narodu".** 761 1-3

Ognicwe i ogrodowe
SIKAWKI
pod korzystnemi warunkami na spłaty i dla gmin, oraz
studnie, pompy
677 **RURY** 1-1
wraz z ustawieniem, z pierwszych fabryk, **sprzedaje „Firma"**
Franciszek Albin
skład maszyn w Podgórzu.

Pomocnik handlowy i praktykant
znajdzie umieszczenie zaraz w handlu korzennym **Konstantego Mildnera** w Krakowie. 746 2 3

Do pierwszorzędnego
Magazynu Mód
W WARSZAWIE
potrzebny jest zdolny, fachowy
krawiec
do okryć i staników damskich.
Oferty i kwalifikacje przesyłać: **Warszawa, Niecała, L. 1, W. Kwiatkowski.**
Pożądana praktyka w Wiedniu. — Pierwszeństwo mają kawalerowie. 719 3 3